PIAST

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 12 — Warszawa — Kraków, 20 marca 1949 r. — Rok XXXVI

JAN DĘBSKI

Musimy rozbudować szkolnictwo zawodowe

Chyba nie było nikogo w Polsce, kto by obojętnie patrzał na ziemię leżącą odłogiem, porosłą zielskiem i chwastami. Chyba nie było nikogo, kto by obojętnie słuchał o tym, że ziemia żywicielka powraca do stanu pierwotnej dzikości. Ziemia leżąca odłogiem, choćby najbardziej urodzajna, kryła w sobie wielkie siły odżywcze, wielkie bogactwa — nieuprawiona porasta perzem, miotłą, ostem, które grożą rozpowszechnieniem, zanieczyszczeniem sąsiednich pól uprawnych. Wiemy o tym wszyscy. Dlatego też w powojennej pracy na czoło zadań państwa i społeczeństwa wysunęła się sprawa likwidacji odłogów. Radosne dla wszystkich były wieści, że z każdym rokiem nowe setki tysięcy hektarów zaorał pług, że w wykonaniu trzyletniego planu nastąpi całkowita likwidacja odłogów w Polsce.

Do ziemi leżącej odłogiem porównać można człowieka bez oświaty, bez dobrego przygotowania do życia, do wykonywania zawodu, człowieka, w którym drzemią wielkie siły duchowe, siły umysłu i charakteru. Czyż cztery miliony analfabetów, z czego napewno trzy miliony na wsi, to nie jest wielkie, niewyzyskane, leżące odłogiem, zachwaszczone złym losem, a przecież najcenniejsze, choć niewykorzystane bogactwo, niczym niezastąpione, jedyne bogactwo narodowe, jakim są ludzie? Czyż cztery miliony analfabetów ma tylko widzieć i słyszeć o ludziach szczęśliwszych, żyjących pełnią życia, mogących zaspokoić swoje umysłowe, duchowe potrzeby, mających przed sobą stale możliwości awansu społecznego, bo umieją czytać, bo mogą się uczyć, czerpać z książek wiedzę, na którą składały się całe pokolenia. A oni, analfabeci, skazani są na utrzymywanie się na powierzchni życia największym wysiłkiem, najcięższą pracą, byle zaspokoić głód, mieć jakiś dach nad głową i najniezbędniejszy przyodziewek. Choćby istniały inne potrzeby, choćby rodziły się inne pragnienia, jak i kiedy mogą je zaspokoić? Trzeba nadludzkiego wysiłku, czy losu szczęśliwego, by analfabeta mógł wydobyć się z tej pozycji społecznie upośledzonych.

Dlatego też z radością należy powitać wniesiony przez Rząd do Sejmu projekt ustawy o likwidacji starych, zadawnionych, najgorszych odłogów w życiu Polski, ustawy o likwidacji analfabetyzmu. Pamiętać jednak musimy o doświadczeniach przeszłości. Niejednokrotnie, w dalekiej czy bliskiej przeszłości, na tych czy innych ziemiach Polski podejmowana była walka z analfabetyzmem. Mieliśmy przed wojną niektóre województwa, w których prawie wszystkie dzieci w wieku szkolnym korzystały z nauki w szkole powszechnej. A jednak wśród poborowych z tych samych województw stwierdzono do 30% powrotnych analfabetów, nie umiejących czytać, pisać czy rachować.

Jaki stąd wniosek?

Zapewne, pobierana nauka w szkole powszechnej, jednoklasowej, trwała krótko, nie dbaliśmy o oświatę dorosłych, nie było bibliotek, świetlic. To wszystko prawda, ale to tylko częściowo wyjaśnia przyczynę powrotnego analfabetyzmu. Gdyby bowiem istniały warunki materialne, gdyby wszystkich stać było na czytanie książek, pism, na kształcenie się dalsze, nie byłoby wówczas takiej ilości powrotnych analfabetów.

Weźmy przykłady ze wsi. Czy może wykorzystać skromny zasób wiadomości szkolnych człowiek, który przechodzi za pługiem czy broną dziesiątki kilometrów dziennie, a w zimie dzień cały bije cepem na klepisku, który wszystkie czynności w gospodarstwie wykonuje siłą swoich mięśni? Czy może dokształcać się kobieta wiejska, mająca na swej głowie cały obrządek, gotowanie, pranie, szycie, często opiekę nad dziećmi, no i pomoc przy robotach polnych? Ilu to małorolnych chłopów, a jest ich dużo, nie może przecież wyżyć z rodziną bez dodatkowej pracy, wynajmowania się do pracy u obcych. Czy może myśleć o dalszym kształceniu się człowiek z miasta, który wprawdzie nauczył się czytania i pisania, ale nie zdobył nauki w zawodzie, bo musiał stanąć do zarobkowej pracy bez wykształcenia zawodowego?

A przecież żyjemy w czasach, w których trwa nieustannie i w życiu gospodarczym ciągły postęp, gdy trzeba być wyszkolonym do pracy coraz to w nowych zawodach, gdy planujemy wielką rozbudowę i przebudowę naszego przemysłu i rolnictwa, gdy chcemy, by wszyscy obywatele Polski żyli po ludzku. Likwidacja analfabetyzmu to pierwszy krok do likwidacji odłogiem leżących uzdolnień, wyrównania krzywdy społecznej. Równolegle z tą akcją musi iść szkolenie zawodowe młodego pokolenia.

Trzeba stwierdzić, że w postawie całego społeczeństwa nastąpił w tej dziedzinie wielki przełom. Młodzież ze wsi czy miast nie uważa pracy na roli, czy przy warsztacie za coś niższego od pracy przy biurku, w urzędzie. Skończenie szkoły zawodowej nie zamyka też drogi do dalszej nauki na wyższych uczelniach, często ją nawet ułatwia, daje pierwszeństwo. Młodzież zrozumiała potrzebę, konieczność budowania siły gospodarczej narodu, która jest podstawą rozwoju cywilizacji, kultury. Istnieje dzisiaj wśród młodego pokolenia pęd do zdobycia wiedzy zawodowej, trzeba tylko teraz nadążyć w organizowaniu szkolnictwa zawodowego.

Zajrzyjmy do najciekawszej książki, do „Rocznika Statystycznego", wznowionego po wojnie w roku 1947, by się dowiedzieć jak przygotowujemy młode pokolenie do pracy zawodowej. W roku szkolnym 1945 na 1946 liczba młodzieży w wieku od 14 do 17 lat wynosiła jeden milion 749 tysięcy. We wszystkich szkołach średnich, a więc łącznie ze szkołami ogólnokształcącymi, było w tym roku 496 tysięcy młodzieży, co stanowi 27,3% ogółu młodzieży w tym wieku. Dodać należy, że z tej liczby w średnich szkołach zawodowych różnego typu uczyło się 131 tysięcy. Powiedzą niektórzy — skromny początek. A jak było w następnych latach? Z danych, zawartych w projekcie budżetu na rok 1949, dowiadujemy się, że stale rośnie liczba szkół zawodowych i uczącej się w nich młodzieży. Na 100 tysięcy mieszkańców przypada dzisiaj blisko trzy razy więcej szkół zawodowych aniżeli przed wojną i blisko trzy razy więcej uczniów!

W szkolnictwie średnim zawodowym kształci się dzisiaj dwa razy więcej młodzieży aniżeli w szkołach ogólnokształcących. W cyfrach wygląda to tak: 772.016 uczniów i uczenic pobiera naukę w szkołach średnich, co stanowi przeszło 40% młodzieży roczników od 14 do 17 lat. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że 640 tysięcy młodzieży objętej jest ośrodkami szkoleniowymi przysposobienia rolniczego, chociaż trudno jest nazwać te ośrodki szkołą. Do średnich szkół zawodowych różnego rodzaju, prowadzonych przez różne Ministerstwa (naliczyłem ich siedem, poza Ministerstwem Oświaty), uczęszcza 524.344 uczniów i uczenic, wliczając w to i dorosłych, to

(Dokończenie na str. 2)

Budżet Ministerstwa Obrony potwierdza politykę pokojową Polski

Sejmowa Komisja skarbowo-budżetowa rozpatrywała projekt budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej na rok 1949. Referent budżetowy, pos. Grubecki, w wygłoszonym referacie stwierdził, iż **mimo podżegań wojennych ze strony mocarstw imperialistycznych, budżet wojskowy w Polsce Ludowej utrzymuje się niezmiennie na pokojowym poziomie i wynosi zaledwie 12,2 proc. całego budżetu państwowego.**

Na szczególne podkreślenie zasługują również zmiany, jakie zaszły wewnątrz naszego odrodzonego Wojska Polskiego. Przed wojną wojsko było ze swego ducha wojskiem pańskim — jak wówczas stwierdzali działacze chłopscy, było przez swój korpus oficerski wojskiem, w którym wychowywano żołnierza w duchu wrogim do postępowych dążeń politycznych mas chłopskich i robotniczych. W Polsce Ludowej oficerami w wojsku są synowie ludu. **Już obecnie w szkołach oficerskich kształci się 47 proc. uczniów pochodzenia robotniczego, 35 proc. mało- i średniorolnych i drobnych rzemieślników oraz 18 proc. inteligencji pracującej.**

Z uznaniem podczas obrad podniesiono świadczenia wojska na rzecz obywateli cywilnych. Oto kilka cyfr: w 1948 r. wojsko usunęło 170 tysięcy min i ponad 3 miliony pocisków — w ten sposób oddano do użytku ludności cywilnej ponad 248 tys. ha ziemi. Poza tym wojsko wybudowało 36 mostów, naprawiło 68 km dróg oraz wykonało szereg innych prac.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos Marszałek Żymierski, który w swym przemówieniu m.in. stwierdził, że **siłę ideową, moralną oraz fachową naszego wojska zawdzięczamy przede wszystkim słusznej polityce obozu demokracji ludowej. Wraz z innymi krajami demokracji ludowej stoimy niezachwianie u boku Związku Radzieckiego w jego walce o pokój. Na prowokację wojenną imperialistów amerykańskich, kraj nasz odpowiada wzmożoną pracą nad odbudową. Wojsko Polskie nie zawiedzie nadziei, którą pokłada w nim cały naród** — zakończył swe wyjaśnienia Marszałek Żymierski.

Druga rocznica podpisania sojuszu polsko-czechosłowackiego

Z tygodniem poświęconym pogłębieniu przyjaźni pomiędzy narodem polskim a czechosłowackim zbiegła się data o dużej doniosłości politycznej zarówno dla Polski, jak i Czechosłowacji. Jest to dzień 10 marca, w którym minęło dwa lata od podpisania paktu o wzajemnej pomocy i przyjaźni pomiędzy obu narodami.

Z okazji tej rocznicy nastąpiła wymiana depesz pomiędzy Prezydentem R. P. Bolesławem Bierutem a Prezydentem Republiki Czechosłowackiej Gottwaldem.

Ta dwuletnią rocznica podpisania paktu, jak i Tydzień Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej, dały okazję nie tylko do wymiany wzajemnych życzeń i przeglądu dotychczasowych osiągnięć na polu współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Została bowiem pogłębiona świadomość narodów obydwu państw, że współpraca gospodarcza, wykraczająca daleko poza ramy zwykłych umów handlowych, stanowi materialny fundament naszej przyjaźni, stanowi realizację potrzebnej na pograniczu z imperializmem niemieckim siły gospodarczej polsko - czechosłowackiej.

Znaczenie współpracy polsko - czechosłowackiej — rzecz zrozumiała — przynosi korzyści w pierwszym rzędzie Polsce i Czechosłowacji. Pośrednio jednak wyrasta daleko poza ramy i bezpośrednie interesy obydwu państw, służy bowiem potrzebom wszystkich narodów słowiańskich, służy interesom pokoju w Europie.

Sprawa powrotu Polaków z Francji

Na 58-mym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 9-ym marca rb. wpłynęła do laski marszałkowskiej interpelacja posłów Klubów Poselskich: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy i Katolicko-Społecznego Klubu Poselskiego, do Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie umowy repatriacyjnej z Francją.

Interpelacja brzmi, jak następuje:

„Niżej podpisani posłowie na Sejm Ustawodawczy R. P., zaniepokojeni wiadomościami o odmowie Rządu Francuskiego zawarcia z Polską nowej umowy repatriacyjnej i o szykanach, na jakie narażone jest wychodźctwo polskie we Francji, wyrażają obawę co do wpływu tych wydarzeń na dalszy rozwój dobrych stosunków polsko-francuskich.

W związku z tą sprawą zapytujemy Ob. Ministra, czy by nie zechciał wyjaśnić istotnego stanu rzeczy, poruszonych wyżej zagadnień".

Interpelacja przesłana została do Prezesa Rady Ministrów.

Franciszek Jóźwiak — Witold Prezesem Najw. Izby Kontroli

Powołany przez Sejm na prezesa Najwyższej Izby Kontroli gen. Franciszek Jóźwiak - Witold urodził się w 1895 roku w Hucie Baranowskiej, pow. puławskiego, jako syn małorolnego chłopa. Jako młody chłopiec musi szukać pracy w mieście — zostaje murarzem. Styka się z ruchem robotniczym, w 1921 roku wstępuje do Komunistycznej Partii Polski. Za pracę w rewolucyjnym ruchu robotniczym skazany na więzienie — 12 lat życia spędza w celach więziennych.

W latach okupacji ob. Jóźwiak - Witold jest jednym z organizatorów Polskiej Partii Robotniczej. Od 1942 r. jest członkiem Komitetu Centralnego PPR i szefem Sztabu Głównego G. L., a później szefem Sztabu Głównego Armii Ludowej. Po wyzwoleniu kraju ob. Jóźwiak zostaje komendantem głównym Milicji Obywatelskiej i szkoli młody aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej.

Gen. Józef Konarzewski komendantem gł. M. O.

Rada Ministrów na wniosek ministra Bezpieczeństwa Publicznego uchwaliła mianować gen. Józefa Konarzewskiego komendantem głównym Milicji Obywatelskiej, zwalniając w ten sposób równocześnie z tego stanowiska gen. Franciszka Jóźwiaka (Witolda), który wybrany został przez Sejm w dniu 9 marca — prezesem Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Przebieg akcji »H« w Lubelszczyźnie

Również i w Lubelszczyźnie w pierwszej połowie lutego przeprowadzona została szeroka akcja uświadamiająca o znaczeniu i konieczności podniesienia produkcji hodowlanej. W konferencji wojewódzkiej w Lublinie wzięło udział około 600 działaczy PZPR, SL i PSL. Z kolei odbyły się konferencje powiatowe: w Zamościu, Biłgoraju, Hrubieszowie, Chełmie, Tomaszowie i Włodawie.

We wszystkich tych konferencjach był znaczny udział chłopów peeselowców. Członkowie PSL ze szczególną uwagą podkreślali ważność hodowli i przyrzekali przy tym jak najszybciej przystąpić do jej realizacji, a **na zebraniu Zarządu Powiatowego PSL w Kraśniku zapadła uchwała, mocą której wszyscy członkowie Zarządu Powiatowego PSL w Kraśniku zobowiązali się w przeciągu roku wyhodować po 150 kg żywca i wezwali do współzawodnictwa na tym polu członków Zarządów Powiatowych PZPR i SL.**

B-67649

MUSIMY ROZBUDOWAĆ SZKOLNICTWO ZAWODOWE.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

znaczy cztery razy więcej aniżeli w roku szkolnym 1945 na 1946. To ma swoją wymowę i świadczy najlepiej, że młodzież polska masowo idzie do szkół zawodowych. Oczywiście, musimy dążyć do tego, by cała młodzież w wieku szkolnym, która nie uczęszcza do średnich szkół ogólnokształcących, przeszła przez średnie szkoły zawodowe. Ten program jest i będzie realizowany.

Na tle tego jaśniejącego stale obrazu występują i cienie, czasem bardzo mocne, gdy chodzi o młodzież wiejską. Trzeba stwierdzić, że nie tylko u nas w Polsce, ale i na całym świecie nikt i nic nie odmieni tego faktu, że wielkie skupiska ludzkie—miasta mają na miejscu to wszystko, co jest potrzebne do zawodowego szkolenia: różne warsztaty, zakłady przemysłowe, szkoły zawodowe. To daje możność każdemu, najbiedniejszemu posyłania syna czy córki do terminu, do fabryki, w której jest i nauka szkolna, czy bezpośrednio do szkoły zawodowej lub na takie czy inne kursy.

A sprawa jest dla całego narodu ważna, bardzo ważna. Wszak w Polsce 67% ludności żyje na wsi. Gdyby jednak procentowo obliczyć młode pokolenie, to ponieważ na wsi mamy rodziny liczniejsze, dzieci i młodzież wiejska stanowi napewno 75% ogółu młodzieży polskiej. Dlatego ta sprawa nabiera u nas innego znaczenia, aniżeli w tych krajach, w których ludność wiejska wynosi 28 czy 35%. Nie mamy dokładnych obliczeń, ile młodzieży wiejskiej kształci się w zawodowych szkołach średnich. Napewno jest jej coraz więcej, ale jeszcze mało w stosunku do liczby tej młodzieży. Młodzież wiejska chce iść w świat po naukę, po wiedzę zawodową. Wie, że ma się sposobić do nowych form gospodarstwa wiejskiego, wie, że jej nadmiar znajdzie zatrudnienie w mieście, byle tylko zdobyła naukę, zawód.

Dlatego też trzeba myśleć więcej o zbliżeniu szkoły zawodowej do wsi, o stypendiach dla niezamożnej młodzieży wiejskiej, o budowie burs po miastach i miasteczkach, do których ciągnie młodzież ze wsi po naukę zdobywaną w zawodzie i szkole zawodowej.

Klęska analfabetyzmu i braku przygotowania do zawodów ciąży przede wszystkim na wsi. To są odłogi, które muszą być i będą zlikwidowane.

Jan Dębski

Ceny skupu nasion siewnych

Biuro Cen ustaliło ceny nasion rolnych, jakie aparat skupujący będzie płacił producentom, pod warunkiem, że stan jakościowy nasion, odpowiada standartom ustalonym dla nasion siewnych przez Giełdę Zbożowo - Towarową w Warszawie, na sezon 1948—49. Ceny podajemy w złotych za 100 kg.

Ceny nasion roślin okopowych pastewnych wynosić będą: dla brukwi pastewnej 50 tys. zł, dla kapusty pastewnej — 70 tys. zł. Ceny marchwi pastewnej ustalono w zależności od gatunków, biała 40 tys., kolorowa 48 tys., zł. Dla rzepy ścierniskowej 50 tys. zł.

W grupie nasion strączkowych pastewnych aparat skupujący będzie płacił: za peluszkę 3.500 zł, za wykę siewną 3.300 zł, a za piaskową 7.000 zł. Łubiny gorzkie, niebieski i żółty — 2.000 zł, za saradelę 3.000 zł, za kukurydzę pastewną 4.000 zł, wreszcie za słonecznik pastewny drobny 5.000 zł.

Nasiona nasion strączkowych jadalnych, będą skupowane po następujących cenach: soja 12 tys. zł, groch w zależności od gatunków Viktoria zielony i żółty 6 tys. zł, Folger 5.500 zł, zwykły 4.500 zł.

Dla nasion koniczyny i traw ustalono poniższe ceny: dla koniczyny czerwonej 28 tys. zł, białej — 30 tys. zł, inkarnatki — 15 tys. zł, szwedzkiej 30 tys. zł, dla wichliny łąkowej i błotnej 35 tys., dla rajgrasów w zależności od gatunków: angielski 12,5 tys. zł, włoski 16 tys. zł, holenderski 13 tys. zł.

Dla nasion roślin oleistych będą obowiązywały następujące ceny: dla gorczycy białej 6,2 tys. zł za 100 kg, dla konopi 7 tys. zł, dla lnu siewnego 14 tys. zł. Mak siewny skupywany będzie po 19 tys. zł, rzepak letni po 7.2 tys. zł. Rzepik letni po 7 tys. zł. Ceny powyższe obowiązywały aparat skupujący od dnia 20 lutego br.

Z życia naszego Stronnictwa

Pomyślny przebieg akcji „H" na Pomorzu

PSL powołało specjalnych pełnomocników

Akcja „H" zatacza coraz szersze kręgi na terenie całego kraju. W połowie lutego rozpoczęto organizację i prace związane z akcją „H" również na terenie Pomorza. Obok PZPR i SL do pracy stanęli zwarcie PSL-owcy. Ustalony plan prac zostaje wykonywany w terminie.

W 18 powiatach województwa pomorskiego odbyły się narady gospodarcze w związku z akcją „H". W naradach wzięli udział aktywni PSL-owcy, PZPR-owcy i SL-owcy oraz wójtowie, przewodniczący Pow. Rad Narodowych, kierownicy Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", agronomowie, instruktorzy i służba weterynaryjna.

Odbyte konferencje wykazały bezwzględnie pozytywny stosunek chłopa pomorskiego do akcji „H". Chłopi przyjmują z zadowoleniem stworzone przez Rząd warunki dla hodowli. Początkowo akcja kontraktowania i skupu na naszym terenie nie domagała z powodu braku uzgodnienia między Państwowym Przemysłem Konserwowym a Centralą Mięsną, działającą za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni. W tej chwili na 7 powiatach kontraktacją zajmują się Gminne Spółdzielnie a na 11 — Państwowy Przemysł Konserwowy. Chodzi o to, by sprawę tę uregulować przez udzielenie wyłączności w kontraktacji gminnym spółdzielniom na terenie całego województwa i to zarówno w zakresie sztuk bekonowych, jak i słoninowo-mięsnych.

Obecnie akcję „H" usprawnia się przez wprowadzenie czynnika społecznego z ramienia partyj jak i Zw. SCH. w klasyfikacji trzody. W ten sposób usuwa się możliwość krzywdzenia producenta, co wpływa na wzrost zaufania hodowcy do akcji „H". Komisja wyłoniona spośród organizacyj politycznych i Zw. S. Ch. ma prawo decyzji w zaliczkowaniu trzody chlewnej u producentów - hodowców, zajmuje się również sprawą zaopatrzenia spółdzielni gminnych w śrutę, otręby i mączki odżywcze.

Zgodnie z okólnikiem NKW PSL z dn. 9.II. br. powołani zostali wojewódzki i powiatowi pełnomocnicy PSL do akcji „H". Wojewódzkim pełnomocnikiem został kol. **Edwrad Lewicki**, a pełnomocnikami na powiatach zostali: pow. Aleksandrów — kol. Kowalski Stanisław, pow. Brodnica — kol. Chapko Józef, pow. Bydgoszcz — kol. Skoczek Władysław, pow. Chełmno — kol. Dąbrowski Jan, pow. Chojnice — kol. Wróblewski Franciszek, pow. Inowrocław—kol. Chojnacki Hieronim, pow. Lipno —kol. Chojnacki Leon, pow. Nowe Miasto — kol. Kreja Bolesław, pow. Rypin — kol. Churski Tadeusz, pow. Sępolno — kol. Król Władysław, pow. Szubin — kol. Wolski Zygmunt, pow. Świecie — kol. Bijakowski Jan, pow. Toruń — kol. Kułaga Andrzej, pow. Wąbrzeźno — kol. Brzycki Wincenty, pow. Włocławek — kol. Dorsz Stanisław, pow. Wyrzysk — kol. Milewski Kazimierz.

Wyżej wymienieni kol. kol. wchodzą z ramienia PSL do Powiatowych Komisji Koordynacyjnych, prowadzą i odpowiadają za wykonanie akcji „H" na swoich powiatach.

Obok udziału w akcji „H" ogólnej przeprowadzamy akcję hodowlaną po swojej linii partyjnej, organizując zebrania propagandowe w kołach PSL.

Współzawodnictwo w kontraktowaniu trzody chlewnej w woj. pomorskim zapoczątkowały powiaty: Bydgoszcz, Inowrocław i Wąbrzeźno. Współzawodnictwo prowadzi się w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, w tej chwili. jednak odczuwa się jeszcze brak środków finansowych oraz materiału propagandowego i instrukcyjnego.

Kobiety ogromadzone w woj. Wydziale Kobiecym PSL również biorą czynny udział w akcji „H". Odbywają zebrania kobiece w każdej gminie. W pow. inowrocławskim uchwaliły rezolucję, w której wyrażają swój żywy i pozytywny stosunek do akcji hodowlanej.

Akcja kontraktacji i skupu trzody na terenie woj. pomorskiego przebiega pomyślnie.

E. L.

Oczyszczamy nasze szeregi

Konferencja wojewódzka PSL w Kielcach

W dniu 6 marca br. odbyła się w Kielcach konferencja wojewódzka, w której wzięli udział prezesi, sekretarze i instruktorzy powiatowi PSL. Na konferencji reprezentowane było 7 powiatów, ponieważ dalsze powiaty ze względu na panującą śnieżycę, a w związku z tym na zahamowanie komunikacji nie mogły przysłać swoich delegatów. Konferencja poświęcona była omówieniem spraw organizacyjnych Stronnictwa oraz akcji „H" na terenie województwa kieleckiego.

Jak wynika ze sprawozdań, zasięg działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego na wsi kieleckiej w ostatnim czasie znacznie się poszerzył. W związku z tym wzmogła się również działalność peeselowców w pracach gospodarczych, samorządowych i spółdzielczości oraz w akcjach, mających duże znaczenie dla całokształtu gospodarki państwa. Szczególnie żywą działalność przejawiają działacze nasi w propagowaniu akcji „H" na swoim terenie. Wspólna akcja i zgodna współpraca PZPR, PSL-u i SL-u przynosi spodziewane wyniki. W powiecie Radom zakontraktowano około 1000 szt. bekonów, w powiecie Kozienice 800 szt. świń, w sandomierskim 674 szt., w Częstochowskim 316 szt. W niektórych gminach PSL-owcy przodują w akcji kontraktowania (np. gminy Mykanów i Przystajń w powiecie częstochowskim), dając przykład zaufania do przedsiębranych przez rząd akcji. Akcja „H" nie przesłania jednak chłopom troski o bieżące zadania gospodarcze w związku ze zbliżającą się wiosną. Po wsiach szeroko dyskutowane są plany rozszerzenia obszarów uprawy roślin przemysłowych, podniesienia jakości produkcji rolnej itp.

W związku ze zbliżającym się połączeniem Stronnictw Ludowych w organizacjach powiatowych i gminnych PSL toczy się ożywiona praca nad zwiększeniem karności organizacyjnej w Stronnictwie, oraz akcja oczyszczania szeregów z elementów przypadkowych, spekulacyjnych. pijaków i obcych klasowo. W powiecie Opatów wykluczono 10 osób. Podobnie dzieje się w Częstochowie. Kielcach i Radomiu.

Po sprawozdaniach referat organizacyjny i o akcji „H" wygłosił sekretarz Zarządu Wojewódzkiego PSL kol. Poniecki Czesław. Sytuację międzynarodową, działalność wrogiej propagandy i środki walki z nią omówił poseł Jagiełło. Sprawy kobiece referowała kol. Bąkowa Bolesława, podkreślając w swoim referacie wielkie zadanie uaktywnienia i uspołecznienia kobiet wiejskich ciążące na Ruchu Ludowym. Podsumowania dyskusji dokonał kol. T. Marczak, delegat Sekretariatu Naczelnego PSL, przy czym udzielił wyjaśnień i odpowiedzi na szereg głosów w dyskusji.

Na zakończene zabierający głos w dyskusji działacze wysunęl dezyderat pod adresem czynników gospodarczych, by spowodowały one zarządzenie o kwalifikacji odstawianych świń do poszczególnych klas nie tylko według wagi, a również w zależności od gatunku i jakości dostarczanych świń.

T. M.

Konferencja PSL i SL w Szczecinie

Dnia 6 marca b. r. odbyła się w Szczecinie powiatowa konferencja robocza działaczy PSL i SL, poświęcona zagadnieniom bliskiego już zjednoczenia Stronnictw Chłopskich. Na konferencji referaty wygłosili: kol. Wysocki przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego S. L. o „Ruchu Ludowym" oraz kol. Kreid prezes Zarządu Wojewódzkiego P.S.L. o „Przebudowie ustroju rolnego".

Po referatach wywiązała się rzeczowa dyskusja, w której zabrało głos 12-tu działaczy terenowych obu Stronnictw. Dyskusja, którą podsumował kol. Kreid, niezbicie dowiodła, że nie ma już żadnych różnic tak programowych, jak i ideologicznych. Platforma radykalizmu chłopskiego okazała się najlepszym wskaźnikiem połączeniowym.

Zebrani na zakończenie uchwalili jednomyślnie następującą rezolucje:

Zebrani na Konferencji roboczej działacze P.S.L. i S.L. powiatu szczecińskiego, po wysłuchaniu referatów przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego P.S.L.-u i S.L.-u i po obszernej dyskusji nad nimi jednomyślnie wyrażają:

1. Całkowitą solidarność z bracią robotniczą w walce o pokój na świecie.

2. Pełne poparcie planów rządowych w zakresie podniesienia produkcji rolnej. Brak tłuszczów i mięsa musi być zlikwidowany w roku bieżącym.

3. Uznanie dla władz naczelnych obu Stronnictw za duży wkład pracy w kierunku zjednoczenia Ruchu Ludowego. Zebrani uważają, że obecnie już zjednoczenie partii chłopskich w jeden potężny nurt radykalizmu chłopskiego będzie tylko zwykłą formalnością.

St. W.

Konferencja sekretarzy PSL w Gdańsku

W dniu 28 lutego br. w Sekretariacie Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Gdańsku odbyła się konferencja sekretarzy Zarządów powiatowych, referentów prasowych i delegatek Wydziału Kobiecego. Konferencji przewodniczył kol. Wypłosz Feliks, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego.

Po referacie politycznym wygłoszonym przez przedstawiciela NKW, kol. posła Typiaka Piotra i referacie organizacyjnym, wygłoszonym przez kol. prezesa Zarządu Wojewódzkiego — Płońskiego Henryka, oraz sprawozdaniach terenowych wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali kol. kol.: Marmola, Łach, Gniech, Stanisławek, Łukowicz, Lizutowa, Olejniczakowa i inni.

Poza sprawami organizacyjnymi omówiono również akcję „H". Przemawiający w dyskusji koledzy stwierdzili, że uchwała Rady Ministrów w sprawie akcji „H" przyczyni się do podniesienia stanu hodowli. Chłopi chętnie kontraktują trzodę, a niektóre z gmin na terenie woj. gdańskiego przekroczyły ilość zakontraktowania zaplanowanego.

Nowy zarząd woj. PSL w Łodzi

Na walnym statutowym zjeździe wojewódzkim, odbytym w dn. 27 lutego w Łodzi, do nowego Zarządu Wojewódzkiego PSL zostali wybrani:

Prezes — Król Jan (Łowicz). **Członkowie Zarządu:** pos. Balcerzak Józef (Łask), Kołaczyński Roman (Łódź), Kurczak Kazimierz (Łowicz), Królowa Michalina (Łowicz), Mróz Stanisław (Łowicz), Halladin Zygmunt (Wieluń), Kamiński Władysław (Rawa Mazowiecka), Dutkiewicz Władysław (Radomsko), Krzemiński Stanisław (Brzeziny), Badura Filip (Łask).

Skład **Komisji Rewizyjnej** jest następujący: Kazimierowicz Tomasz (Łowicz), Wyszkowski Sefan (Łódź), Michalak Aleksander (Łódź).

Sąd **Partyjny:** Zawadzki Bolesław (Łódź), Krzemiński Józef (Piotrków), Jałmużna Jan (Brzeziny), Gburek Józef (Radomsko), Kowalski Jan (Skierniewice).

Konferencja sekretarzy PSL w Łodzi

Dnia 28 lutego rb. odbyła się w Łodzi pod przewodnictwem wiceprezesa Zarz. Woj. posła J. Balcerzaka konferencja wojewódzka sekretarzy, referentów prasowych i kobiet PSL. Referat organizacyjny wygłosił Ob. H. Winkowski, przedstawiciel Wydziału Organizacyjnego Sekretariatu Naczelnego. W referacie zostały postawione sprawy: podniesienia stanu organizacyjnego, współpracy PSL i SL weryfikacji członków, prasy ludowej, wciągnięcia do pracy kobiet oraz ożywienia pracy młodzieżowej na wsi w szeregach Związku Młodzieży Polskiej.

Po wysłuchaniu referatu przedstawiciele zarządów powiatowych złożyli sprawozdania organizacyjne, a następnie sekretarz Zarz. Woj. ob. Kołaczyński omówił wytyczne pracy organizacyjnej na najbliższy okres.

H. W.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI

Zagubiono legitymację członkowską PSL na rok 1948 — Nr 014461 na nazwisko: Kazimierz Frania, zam. w Sempichowie, gminy Skotniki, wydaną przez Zarząd Powiatowy PSL w Busku Zdroju.

Analfabetyzm wrogiem postępu

Przemówienie posła Czesława Wycecha w Sejmie

Wysoka Izbo!

W przedłożonej ustawie o likwidacji analfabetyzmu widzimy jedno z ogniw ofensywy kulturalnej zapowiedzianej przez Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej, widzimy jeden ze środków upowszechniania kultury.

W imieniu P. S. L. witamy z uznaniem decyzję Rządu w sprawie likwidacji analfabetyzmu. Tymbardziej należy to podkreślić, że zasięg klęski społecznej analfabetyzmu jest poważny. A nie jest to tylko analfabetyzm literowy, analfabetyzm czytania i pisania, lecz to jednocześnie w dużej części analfabetyzm społeczno - polityczny.

Na ciemnocie żeruje wstecznictwo.

Analfabeta ma zamkniętą drogę do dostępu zdobyczy kulturalnych, narodowych i ogólnoludzkich. Wielkie bogactwa ducha ludzkiego są przed nim zamknięte. W dziedzinie społeczno - politycznej chodzi on po omacku i skazany jest najczęściej w życiu na przewodnictwo ludzi wrogich ideałom postępu i sprawiedliwości. Z geografii politycznej w Polsce wiemy, że przed wojną w wyborach do sejmów z terenów najbardziej ciemnych wychodzili posłowie reakcyjni. A i dziś przede wszystkim analfabeci podlegają wpływom wstecznej szeptanej propagandy, plotka i sensacja najczęściej ma tu swoje królestwo.

* *

Analfabetyzm ujemnie odbija się na procesach produkcji i dlatego też słuszną zasadę przyjmują władze rządowe, gdy walkę z analfabetyzmem kierują w pierwszym rzędzie na odcinek wieku zdolności produkcyjnych 18 — 50 lat życia. Odnosi się to do ogółu analfabetów, a do rolników analfabetów w szczególności.

Wiemy, że postęp rolniczy na wieś idzie przede wszystkim przez rozwój czytelnictwa oświaty ogólnej i zawodowej rolniczej, przez rozwój instytucyj społecznych i gospodarczych w życiu wsi, a na tym odcinku chłop-analfabeta nie liczy się niemal zupełnie. **Liczba ich jest bardzo duża — 3 miliony ludzi, czyli co piąty członek społeczności wiejskiej.**

We wszystkich wiekach szlachta była wrogiem oświaty chłopskiej.

Ciemnota, analfabetyzm polityczny jest jednym ze sposobów przedłużania żywota ustroju krzywdy i niesprawiedliwości. Znamy z dziejów ruchu ludowego w Galicji walki, kiedy to ziemiaństwo sprzymierzone z klerem przez usta różnych Popielów, Dzieduszyckich, Stadnickich i uległych im chłopów Kramarczyków, toczyło boje z oświatą ludową, bo widzieli w niej niebezpiecznego klasowego wroga.

Pięknie zapoczątkowany rozwój oświaty ludowej w Królestwie Kongresowym został zahamowany wskutek klasowego stanowiska rządzącej szlachty polskiej i rosyjskiej. Carski minister oświaty Sziszkow mówi w 1821 r., że **„uczyć cały naród czytać lub zbyt wielką jego część byłoby więcej szkodliwym, aniżeli pożytecznym"**, a w ślad za tym namiestnik Zajączek w imię rzekomej swobody obywatelskiej znosi obowiązek gmin w utrzymywaniu szkół. Pół tysiąca szkół rychło upadło.

Nie będziemy się zapuszczać w dzieje dawnych walk wstecznictwa z oświatą. Znamy je wszyscy bardzo dobrze z okresów rządów sanacyjnych. Liczba czterech milionów analfabetów — to skutek panowania ustroju krzywdy i wyzysku, oraz społeczno-kulturalny wynik rządów sanacji, opartych na trzech filarach: legionowej biurokracji, ziemianach i kapitalistach. I tu ciemnota była narzędziem w panowaniu wyzysku.

* *

Polska Ludowa zmierzająca do ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej nie mogła tolerować analfabetyzmu jako pozostałości po dawnym ustroju kapitalistycznym, nie mogła patrzeć obojętnie na potężną wyspę ciemnoty leżącą na drodze naszego marszu do lepszego jutra. I rząd ludowy, po uporaniu się z najpilniejszymi zadaniami z dziedziny gospodarczej, politycznej i kulturalnej, przystępuje do wielkiej społecznej akcji likwidacji analfabetyzmu.

Dwie słuszne zasady w likwidowaniu analfabetyzmu.

Pragnę podkreślić dwie słuszne zasady w likwidowaniu analfabetyzmu, przyjęte przez rząd w projektowanej ustawie.

Po pierwsze: walka z analfabetyzmem nie może ograniczyć się do walki z analfabetyzmem literowym, walki z brakiem umiejętności czytania, pisania i rachowania, lecz musi być jednoczesną akcją o usunięcie analfabetyzmu literowego i społecznego. I słusznie, że tak zostało postawione zagadnienie w projektach rządowych. Budowanie Polski Ludowej, **a w niej nowego ustroju społeczno-gospodarczego musi być oparte o typ nowego obywatela — społecznika, o typ bojownika i pracownika w walce i pracy, o sprawiedliwość i postęp.** Do tych zadań winna być przygotowana masa analfabetów — obywateli najbardziej pokrzywdzonych przez dotychczasowy ustrój społeczny.

Druga zasada dotyczy metod walki z analfabetyzmem. Analfabetyzm jest chorobą społeczną, należącą do kategorii wstydliwych. Obywatel nie chce się do niej przyznać, tak jak nie przyznaje się do niektórego rodzaju chorób, uważanych przez opinię za wstydliwe. Walkę z analfabetyzmem należy postawić na gruncie walki o nowy ustrój, na płaszczyźnie walki z pozostałościami ustroju krzywdy społecznej, który przygniatał pewną część obywateli, tak jak kiedyś dusiła ich pańszczyzna i poddaństwo, jak przygniatał ustrój kapitalistyczny.

Źródła analfabetyzmu.

Przechodzę do omówienia ostatniego zagadnienia — omówienia źródeł, z których odradza się analfabetyzm. Naszym zdaniem, trzy są źródła analfabetyzmu: a) brak realizacji powszechności nauczania, czyli pozostawienie poza szkołą dzieci w wieku 7 — 13 lat. Ta kategoria dzieci corocznie zasila armię analfabetów, b) istnienie szkół powszechnych nisko zorganizowanych o 1 i 2 nauczycielach, które dają olbrzymi odsetek półanalfabetów i analfabetów powrotnych i c) brak rozwiniętego czytelnictwa i samokształcenia oraz systemu oświaty dla dorosłych.

Celowa i skuteczna walka z analfabetyzmem wymaga jednoczesnego rozwiązania trzech wymienionych kompleksów zagadnień. Doświadczenie dziesiątków lat pokazuje, że uczeń po ukończeniu 4 — 5 oddziałów szkoły powszechnej bardzo szybko traci umiejętność czytania, pisania i rachowania, jeśli zaprzestaje obcowania z książką

(Dokończenie na str. 4-ej)

JÓZEF NIEĆKO

Walka o sprawiedliwość

dla kobiety—rodzicielki nowych pokoleń narodu

Nie możemy tego przeoczyć, że nawet w tych krajach, w których pod względem prawnym istnieje zrównanie kobiety z mężczyzną, istnieje przewaga mężczyzny nad kobietą. Do takich krajów należy i nasza Polska, a więc z łatwością możemy stwierdzić tę przewagę, zwłaszcza na wsi. Nie można tutaj twierdzić, by wynikała ona ze złej woli mężczyzny, z jego chęci pognębienia kobiety. Nic podobnego. Na tę przewagę składają się inne przyczyny, mianowicie:

Kobieta z natury rzeczy jest obarczona funkcją macierzyństwa, a zarazem i całym szeregiem funkcyj gospodarczych, bez wykonywania których gospodarstwo chłopskie nie mogłoby egzystować. I już to samo stawia mężczyznę na wsi w lepszej sytuacji. Mężczyzna jest bowiem wolny od wszelkich uciążliwości związanych z brzemiennością, narodzinami i wychowaniem dziecka.

Następnie jest jeszcze i taka przyczyna, jak tradycjonalizm. Ludność wiejska w ciągu długich stuleci wezwyczaiła się do pewnych form, czy też sposobów bytowania i uważa je za nienaruszalne. Nawet wiele najprymitywniejszych sposobów pracy nie może się wyzbyć na rzecz sposobów ułatwiających pracę.

A cóż dopiero mówić o zerwaniu z tradycyjnym stosunkiem do takich dziedzin, jak brzemienność, narodziny, wychowanie i opieka nad dzieckiem.

To wszystko razem wziąwszy jest niezwykle ważną dziedziną bolączek i potrzeb, zaspokojenie których nie jest ani łatwe, ani proste. Wiąże się z tym bowiem zagadnienie fachowej poradni dla kobiety brzemiennej, zagadnienie fachowego położnictwa, opieki nad zdrowiem matki i dziecka, wreszcze zagadnienie żłobków, dziecińców i przedszkoli.

My, spośród starszych przedwojennych wiciarzy i wiciarek pamiętamy, jak trudnymi były te sprawy do ruszenia z miejsca bez pomocy państwa. Rzucaliśmy wtedy hasło: „zaspokojenie potrzeb wsi siłami samej wsi". Na tej podstawie „wiciowa sekcja koleżanek" usiłowała rozwiązać te zagadnienia poprzez organizację dziecińców, tzw. wtedy „słoneczni wiciowych" — jako też przez szkolenie dziewcząt wiejskich w szkole położnictwa,z tym, by wracały na wieś w charakterze położnych. Rezultaty tych wysiłków były bardzo piękne, ale ilościowo skromne. Skromnymi również były osiągnięcia w dziedzinie opieki nad zdrowiem wsi, podejmowane w ruchu wiciowym poprzez organizację spółdzielni zdrowia.

Inaczej być nie mogło w ówczesnym ustroju społeczno-politycznym.

Ażeby te zagadnienia rozwiązać w skali powszechnej — potrzebne jest państwo ludowe, konieczny jest nowy ustrój społeczno-polityczny. Takich spraw nie zdoła bowiem załatwić dla siebie samych pojedyńcza rodzina, ani nawet związek rodzin z poszczególnych gromad.

Dlatego też dzisiaj z radością możemy stwierdzić, że już w obecnych granicach demokracji ludowej rozwiązywanie tych zagadnień posunęło się daleko naprzód. Nowa ustawa o służbie zdrowia wiele potrzeb wiejskich rozwiązuje. Wiele zaś spraw z dziedziny opieki nad kobietą brzemienną, nad matką i dzieckiem — setnie zostało już posuniętych naprzód w stosunku do kobiety-robotnicy w mieście (urlopy porodowe, żłobki, przedszkola). W stosunku do kobiety wiejskiej nie będą mogły być zaspokojone te potrzeby w takim samym tempie z tej prostej przyczyny, że nie pozwala na to dotychczasowy ustrój w rolnictwie.

Dotychczasowy ustrój rolnictwa, oparty przede wszystkim na indywidualnym władaniu gospodarstwami karłowatymi — nie pozwala na przerzucenie najcięższych prac z człowieka na maszynę. Człowiek, a więc mężczyzna i kobieta zarazem, muszą bezpośrednio wykonywać wszelkie prace własnymi rękoma. Indywidualnie właściciele karłowatych gospodarstw nie zdołają zaopatrzyć się w maszyny — a jeśliby nawet — to nie każda maszyna dałaby się zastosować w gospodarstwie karłowatym.

Ale chodzi tutaj nie tylko o sprawę samych maszyn. Sednem rzeczy jest w ogóle reorganizacja całokształtu życia gospodarczego w tym sensie, by gospodarka rolna służyła człowiekowi, a nie człowiek gospodarce. Przy dzisiejszym zaś stanie rzeczy, dokąd nie zdołamy przeprowadzić gruntownej przebudowy ustroju rolnego, wciąż będzie pole do tradycjonalizmu i niewoli nie tylko kobiety, ale i mężczyzny, w jarzmie zacofania gospodarczego. W mieście szybciej dosięgają dobrodziejstwa władzy ludowej do kobiety-robotnicy z tej przyczyny, że nastąpiło upaństwowienie wszelakich przemysłów. Jakiż z tego wniosek?

Taki mianowicie, że dzisiejsza kobieta wiejska nie jest niewolnicą mężczyzny, ale wespół z mężczyzną znajduje się w niewoli wadliwego ustroju rolnictwa, w niewoli zacofania gospodarczego, w niewoli tradycyjnych nawyków i niczym nie uzasadnionego lęku przed szukaniem nowych rozwiązań. Oczywiście, skutki tej niewoli mocniej uderzają w kobietę z tytułu spełniania przez nią tak bardzo szczytnej funkcji macierzyństwa.

Drugi z tego wniosek to ten, że kobieta wiejska, jako bardziej dotknięta skutkami tradycjonalizmu, musi z większą jeszcze energią, aniżeli mężczyzna, stawać do walki i pracy nad przebudową ustroju rolnego. Przy zachowaniu dotychczasowego stanu rzeczy — wieś, a tym samym i kobieta wiejska — nie zyska wszelkich koniecznych urządzeń gospodarczych, zdrowotnych, oświatowych i kulturalnych.

Walka i praca nad przebudową ustroju rolnego — jest walką i pracą nad rozbudową sprawiedliwości społecznej w skali najogólniejszej, ale przede wszystkim chodzi tutaj o sprawiedliwość dla kobiety — rodzicielki nowych pokoleń całego narodu.

57 i 58 posiedzenie Sejmu

Sejm uchwalił ustawę o walce z analfabetyzmem.

W dniu 9 marca odbyły się dwa posiedzenia Sejmu — 57 z kolei i 58. Głównym punktem obrad pierwszego posiedzenia był projekt ustawy o likwidacji analfabetyzmu.

Projekt ustawy zreferował wiceminister Oświaty Jabłoński. Jak wielka i jak bolesna to jest sprawa, świadczy ta oto liczba: **spis ludności w 1931 r. stwierdził, że 23 obywateli na 100 w Polsce w wieku powyżej lat 10 nie umiało czytać, ani pisać.** A jak jest obecnie, po wojnie? Dokładnie nie wiadomo. Wiadomo jednak, że podczas wojny całe połacie kraju nie miały nawet szkoły powszechnej, bo je okupant zamknął.

A z drugiej również strony dobrze wiadomo, że jeśli chcemy szybko i skutecznie dokonać przebudowy naszej społecznej gospodarki, to tego nie dokonamy z ludźmi ciemnymi. Wicemin. Jabłoński powiedział: **„Uczy nas Lenin, że z analfabetami nie buduje się socjalizmu. Wyższy ustrój sprawiedliwości społecznej zbudować może tylko zbiorowy wysiłek świadtych i świadomych swej historycznej roli obywateli".**

Przedłożony przez Rząd projekt ustawy przewiduje **wprowadzenie przymusowego, bezpłatnego nauczania analfabetów i półanalfabetów** (w rozumieniu ustawy analfabeci to tacy, co nie umieją czytać i pisać, półanalfabeci — posiadający umiejętność czytania, lecz nie umiejący pisać). Dla organizacji nauczania zostanie powołany Komisarz Rządu, oraz komisarze wojewódzcy i powiatowi. Powołane również zostaną: przy Komisarzu Rządu Główna Rada Społeczna, rady wojewódzkie, powiatowe i komitety gminne.

Poza tym ustawa przewiduje obowiązek przymusowej rejestracji analfabetów i półanalfabetów, jak również przymusowe pełnienie służby w walce z analfabetyzmem, do której będą powoływane osoby posiadające dostateczne kwalifikacje.

Wreszcie ustawa przewiduje, że **analfabeci, którzy uchylą się od rejestracji będą karani grzywną do 5 tysięcy zł., zaś osoby uchylające się od obowiązku pełnienia społecznej służby w walce z analfabetyzmem będą karane grzywną do 10 tys. zł.**

W dyskusji nad projektem omawianej ustawy zabierało głos 8 mówców. Z ramienia Klubu poselskiego PSL przemawiał prezes Klubu poseł Czesław Wycech.

Ustawa o kontroli państwowej.

Następną ustawą, nad którą Sejm obradował, był projekt ustawy o kontroli państwowej. Ustawa ta reguluje zasady, jakimi się kieruje Najwyższa Izba Kontroli, przy przeprowadzaniu kontroli naszej gospodarki narodowej.

W dyskusji nad projektem tej ustawy z ramienia Klubu poselskiego PSL przemawiał dr. Władysław Kiernik.

* *

Prezesem Najwyższej Kontroli Państwa był dotychczas poseł dr. Henryk Kołodziejski, który też z tytułu tego stanowiska wchodził do Rady Państwa. Z powodu złego stanu zdrowia dr. Kołodziejski zrezygnował z prezesury NIK. Sejm rezygnację przyjął, jednocześnie jednak na wniosek Rady Państwa Sejm powołał dr. Kołodziejskiego na członka Rady Państwa.

Z kolei Sejm przystąpił do wyboru nowego prezesa Najwyższej Izby Kontroli. W imieniu Klubów Poselskich: PZPR, SL, SD, PSL i SP, poseł Lange zaproponował wybór ob. Franciszka Jóźwiaka — Witolda na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli. **Sejm przyjął kandydaturę ob. Jóźwiaka — Witolda jednomyślnie, przy długotrwałych oklaskach.**

Reforma bankowości.

Następną doniosłą sprawą, nad którą Sejm obradował, była sprawa reformy naszej bankowości. Rząd wydał w tej sprawie dekrety, które mają na celu stworzenie nowego systemu bankowego. W obecnej strukturze bankowości działać będą następujące banki: Narodowy Bank Polski, Bank Rolny, Bank Komunalny, Bank Rzemiosła i Handlu.

Nie to jednak jest zmianą najważniejszą, jaka się dokonała w ostatnich latach. W Polsce przedwojennej liczne banki, domy bankowe, towarzystwa kredytowe były twierdzami kapitału finansowego i związanego z nim obszarnictwa. Również kapitalści zagraniczni wysysali z naszej gospodarki narodowej ogromne miliony i kontrolowali najważniejsze dziedziny naszego życia. Obecnie, w Polsce Ludowej

(Dokończenie na str. 4-ej)

PRZEMÓWIENIE POS. CZ. WYCECHA

(Dokończenie ze str. 3-ej)

i dalszą nauką, w niedługim czasie staje się analfabetą powrotnym.

Znamienne zjawisko zostało stwierdzone w okresie międzywojennym na Pomorzu i Wielkopolsce, gdzie przeważały szkoły o jednym nauczycielu i gdzie realizowano niemal w 100% obowiązek szkolny. Otóż w latach 1937 — 1938 wśród poborowych stwierdzono do 30% analfabetów powrotnych, głównie spośród absolwentów szkół jednoklasowych. Dlatego nie wystarczy sama akcja w zakresie likwidacji analfabetyzmu, lecz winna być również prowadzona działalność zapobiegawcza przeciw odradzaniu się i rozszerzaniu analfabetyzmu. A do akcji zapobiegawczej zaliczamy: konieczność realizowania obowiązku szkolnego, likwidację szkół niżej zorganizowanych oraz popieranie rozwoju systemu oświaty dorosłych, a głównie popieranie rozwoju sieci bibliotek.

P. S. L. nie tylko wita z zadowoleniem wniesienie ustawy o likwidacji analfabetyzmu i przedłożony program działalności, lecz oświadcza, że podejmie łącznie z rządem i samorządem wielki wysiłek w środowisku wiejskim, by likwidację analfabetyzmu przeprowadzić w jak najkrótszym okresie czasu.

Setna rocznica śmierci wynalazców pługa

Nie tylko w Polsce, ale w ogóle na świecie mało kto wie, że ojczyzną pługa są ziemie czechosłowackie, że wynalazcami byli dwaj Czesi, których setna rocznica śmierci obchodzona jest w lutym b. r. Byli to Franciszek i Wacław Wewerkowie. Obaj młodość swoją spędzili w małej wiosce Rybitwy niedaleko Pardubic w Czechach. Franciszek Wewerka, pracowity gospodarz, nieustannie myślał o sposobach ułatwienia pracy rolnika, a swymi projektami dzielił się ze swoim kuzynem Wacławem Wewerką, który był wiejskim kowalem. Początkowo próby nie przynosiły żadnych wyników i aby nie narażać się na pośmiewisko ze strony sąsiadów, doświadczenia wykonywali w ukryciu.

Ostatecznie z żelaznym pługiem wyjechali na pole za kuźnią i w obecności kpiących sąsiadów zabrali się do orania twardej gleby. Uczynili zaledwie kilka kroków, a miny drwiących gospodarzy nagle spoważniały. Pług głęboko zarył się w ziemi i odwracał ją z taką łatwością, że wzbudziło to zachwyt. Było to w roku 1827.

Wieść o nowym pługu, który nazywany był „ruchadłem", szybko rozniosła się po całej okolicy, a niebawem kowal Wacław Wewerka nie nadążył wykonywać zamówień. Właściwy wynalazca, Franciszek Wewerka, nie chciał wzbogacić się swoim wynalazkiem. Do końca swego życia pozostał biednym. Nie inaczej powodziło się Wacławowi, który również umarł w biedzie. W Pardubicach wznosi się pomnik, wybudowany ku uczczeniu pamięci wynalazców pługa, który dotąd odgrywa tak doniosłą rolę w rozwoju rolnictwa.

Ciągniki dla ogrodników

Poznańska Fabryka Przyczepek wykonała ciągniki ogrodnicze. Pierwsze próby wypadły dobrze. Charakterystyka tego ciągnika wygląda następująco: Typ silnika — jednocylindrowy, czterosuw., chłodzony powietrzem. Moc 6.6 KM przy 1500 obr. min. Ilość biegów 2. Ilość kół — 2 (ogumione lub żelazne). Jako wyposażenie przewiduje się pług, glebogryzarkę, przyczepkę 2 — kołową.

57 i 58 POSIEDZENIE SEJMU

(Dokończenie ze str. 3-ej)

banki służą rozwojowi naszej gospodarki polskiej.

Wydanie sądom posła Fr. Wójcickiego.

W ostatnim punkcie swych obrad Sejm wysłuchał sprawozdania Komisji prawniczej i regulaminowej o wniosku Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Naczelnego Prokuratora Wojskowego i władz sądowych w sprawie zezwolenia na pociągnięcie do odpowiedzialności karno - sądowej posła Franciszka Wójcickiego, który został przytrzymany na gorącym uczynku ucieczki za granicę. **Komisja, po zbadaniu całokształtu sprawy, postanowiła przychylić się do wniosku o wydanie posła Wójcickiego, a Sejm w głosowaniu jednomyślnie uchwalił wniosek komisji.**

J. M. GÓRSZCZYK

Na marginesie „Szkiców emigracyjnych"

„Dwójka", Mikołajczyk i spółka

Ile razy rozmawiano ze mną o mojej pracy pamiętnikarskiej pt. „Szkice emigracyjne", tylekroć niemal dziwiono się, że przez cały ciąg książki złowrogą, czarną nicią przewija się Oddział II, popularnie zwany „dwójką".

Czyż naprawdę na Środkowym i Bliskim Wschodzie poza „dwójką" już nikt nie decydował? Czyż naprawdę nie znalazła się taka siła wśród emigracji wojennej, która mogłaby zlikwidować tę zmorę? W kilku listach otrzymanych w związku ze „Szkicami emigracyjnymi", dźwięczy ta sama nuta.

Czytelnik przez cały ciąg książki, ilustrującej szkicowo życie emigracji wojennej w Rumunii, Iranie, Libanie, Palestynie i w Egipcie, z marginesowych głosów dochodzących z Indii, z Afryki, jest pod przygniotem zmory, która, jak zimny oślizgły gad, pełznie poprzez wszystkie niemal stronice.

Zapytywano mnie nie raz, czy czasami nie ma w tym przesady? Czy potrafiłem odrzucić subiektywny punkt widzenia, czy potrafiłem obiektywnie spojrzeć prawdzie w oczy?

Zastrzeżenia Czytelników, zwłaszcza stojących tak przed wojną, jak i w czasie wojny z dala od życia politycznego, wypływają z nieznajomości, czym był w Polsce przedwrześniowej Oddział II i czym był on na emigracji.

Już przed wojną ta instytucja rozciągnęła pajęcze sieci nad całym życiem narodowym. Wszędzie niemal czyhał ponury cień „dwójki".

Jeśli tak było w kraju, to cóż dopiero musiało być na emigracji, gdzie cała niemal śmietanka sztabowa Oddziału II znalazła się poza granicami kraju — w Rumunii i na Węgrzech i stamtąd, jak pluskwy, rozlała się po wszystkich skupiskach emigracyjnych. Część jej została w kraju, część zaś po umowie Sikorski—Stalin znalazła się w tworzącym się na terenie ZSRR wojsku polskim.

Sikorski na samym wstępie popełnił kardynalny błąd, za który zapłacił życiem. Sikorski nie zmiażdżył gada, ewentualnie nie wyrwał mu żądła.

Z każdym tygodniem i miesiącem rządów Sikorskiego Oddział II mobilizował swe siły. „Dwójka" w osobie Andersa widziała człowieka, który w pełni realizować będzie jak najbardziej faszystowskie zamierzenia. Nieprawdopodobny tupet Andersa, jednego z największych szkodników sprawy polskiej, przy całej jego tępocie politycznej predystynował tego potomka kurlandzkiej szlachty na „wodza" każdej organizacji, byleby ta organizacja walczyła z postępem, z demokracją, ze Związkiem Radzieckim.

Oddział II posegregował swych ludzi po różnych szufladkach. Jedni „służyli Sikorskiemu, wszystko robiąc, by na każdym kroku rzucać mu kłody pod nogi. Inni znów gorliwie współpracowali z Sosnkowskim, gdyż Oddział II nie był zbyt pewny, kto z dwóch rywali, będących w służbie reakcji rodzimej i międzynarodowej, zwycięży: Sosnkowski czy Anders. Wszyscy jednak dwójkarze, bez względu na to po jakich szufladkach byli rozsegregowani, harmonijnie współpracowali ze sobą w walce z demokratami, w walce ze wszelkim postępem. Naturalnymi ich sprzymierzeńcami byli: sanatorzy, narodowcy, socjaliści spod znaku WRN, ludowcy typu Kuncewicza itp.

W tych warunkach, w jakich cywilny uchodźca był raczej marginesem armii, oplątać siecią „dwójki" obozy uchodźctwa, całokształt ich życia, nie było rzeczą trudną. A dodajmy do tego, że ogromny odsetek urzędników z poszczególnych polskich placówek emigracyjnych, za cenę wymigania się z wojska, zgadzał się na każdą, najbardziej brudną robotę.

Dlaczego po tragicznej śmierci Sikorskiego, wobec którego Oddział II oficjalnie korzył się, Mikołajczyk nic nie zrobił na polu oczyszczenia administracji ze straszliwych chwastów? Dlaczego nie zmienił systemu, nie podcinał korzeni rosochatej wierzby, która od korony do ziemi siecią konarów i gałązek oplotła życie polskiej emigracji wojennej? Dlaczego Mikołajczyk bodaj nie ukrócił rozwydrzonych agentów?

Trzeba powiedzieć zupełnie szczerze, że byłaby to praca niezmiernie ciężka, praca syzyfowa i to dla każdego, kto pokusiłby się na przeprowadzenie cięcia, celem unieszkodliwienia „dwójki". Ale też trzeba powiedzieć również szczerze, że nie bacząc na najcięższy nawet trud, trzeba było tę walkę, bez względu nawet na to, czy będzie ona zwycięska czy przegrana, rozpocząć i prowadzić do końca.

Mikołajczyk walczył z Sosnkowskim, próbował podjazdowej walki z Andersem, ale jakże dziwna była ta walka. Mikołajczyk nie rugował ich ludzi ze stanowisk, częstokroć kluczowych. Mikołajczyk w rozmowach z Anglikami próbował wysuwać żądania likwidacji Sosnkowskiego ze stanowiska wodza naczelnego, temperowania posunięć Andersa i tyle tylko.

Dzisiaj, patrząc przez pryzmat oddalenia kilku lat, można śmiało rzec, że walka dwóch obozów londyńskich wyglądała następująco: Mikołajczyk nie toczył walki z myślą likwidacji reakcji, nie toczył walki w imię zwycięstwa demokracji. Walka ta toczyła się z poszczególnymi osobami, które pretendowały do władzy i miały szansę utrzymać władzę w swoich rękach, a tym samym wydrzeć ją Mikołajczykowi.

Poza bardzo nielicznymi szaleńcami, którzy na własną rękę prowadzili bezkompromisową, ideologiczną walkę z reakcją, rząd jako taki walki tej nie toczył. Walka polegała na zakulisowych rozmowach z Anglikami, którym w ówczesnej sytuacji politycznej zależało zasłaniać się „demokratą ludowym", a nie jawnym faszystą Andersem. Niewątpliwie, że już wówczas Mikołajczyk stał się oddanym sługą interesów Churchilla, a tym samym zdrajcą sprawy polskiej.

Cóż więc dziwnego, że w okresie emigracyjnych rządów Mikołajczyka reakcja hulała jeszcze raźniej, aniżeli za Sikorskiego. Cóż więc dziwnego, że nad uchodźctwem wisiała zmora Oddziału II, która to instytucja faktycznie rządziła zwłaszcza na terenie Średniego i Bliskiego Wschodu, a także w Indiach i w Afryce, a sądzę, że gdzie indziej również.

Dlatego też nie może czytelnik dziwić się, że tak a nie inaczej wyglądało życie na emigracji. Nie może czytelnik dziwić się, że faktycznie rządy spoczywały w rękach Oddziału II, który zatruwał atmosferę emigracyjną. W kraju napewno byłoby nie lepiej, gdyby nie znalazł się silny, skonsolidowany ośrodek, który wypowiedział walkę na śmierć i życie, walkę nie poszczególnym osobom, lecz systemowi; który to ośrodek wypowiedział walkę ideologiczną, walkę bezkompromisową każdemu wstecznictwu w imię zwycięstwa ludu, zwycięstwa mas pracujących.

Wszak Mikołajczyk oddając władzę Arciszewskiemu, jak mnie informowano, był przekonany, że pod naciskiem Anglików władza do niego wróci. Czy Mikołajczyk tak myślał, czy tylko pod reżyserią Churchilla zagrał tę rolę, by móc przyoblec się w szaty demokraty? Wszystko dziś przemawia za tym, że raczej był to gest, wyreżyserowany przez Churchilla. Utwierdza mnie w przekonaniu tym fakt, że Mikołajczyk obecnie zawarł układ współpracy z tym samym Arciszewskim, człowiekiem zaufania Raczkiewicza, Sosnkowskiego i całej reakcji, która widziała i widzi w Arciszewskim nestora i opiekuna, „niezłomnych".

Na tle tych wypadków, zaszłych na podwórku emigracyjnym, nie ulega wątpliwości, że zadaniem Mikołajczyka nie była walka z reakcją, z jej poglądami, była natomiast walka o utrzymanie władzy, by umocnić swoją pozycję w reakcyjnym obozie anglosaskim.

Tym bardziej więc Oddział II mógł szaleć, wywierać decydujący wpływ na całokształt życia uchodźctwa polskiego na emigracji. Robi to wczoraj pod opiekuńczymi skrzydłami Sosnkowskiego, Łukasiewicza i Andersa. Robi to samo dziś pod skrzydłami nowej operetkowej „władzy" — Mikołajczyka i związanego z nim Arciszewskiego.

Wreszcie trzeba pamiętać, że ten sam Mikołajczyk jest dzisiaj główną figurą w tak zwanej „Zielonej Międzynarodówce", zadaniem której jest jak najwierniej służyć najczarniejszej reakcji międzynarodowej, służyć podżegaczom wojennym.

Dziś z pełną odpowiedzialnością można powiedzieć, że Mikołajczyk został hersztem całej międzynarodowej bandy, rekrutującej się z uciekinierów, zdradzających jak najbardziej cynicznie swoje kraje, swoje narody.

Nie należy więc dziwić się, że w latach straszliwej wojny na emigracji było tak, a nie inaczej.

Powstają sklepy państwowe

Handel w naszym kraju, słabo wyrośniętym gospodarczo, wyglądał i wygląda rozpaczliwie. Nasze miasta i miasteczka utkane są sklepikami i straganami — mieścina brudna, sklepiki smrodliwe i towar nie lepszy. W jednej, drugiej i dziesiątej norze, niby to w sklepiku, jest na sprzedaż trochę śledzi, trochę soli, bibułki do machorki i coś tam jeszcze. I ktoś z tego „handlu", z tej „pracy" w sklepiku chce żyć!

Czy taki sklepik spełnia zadanie zaopatrzenia ludności w potrzebne towary? Nie, nie spełnia. Lepiej byłoby, żeby ci ludzie siedzący w sklepikach, w lecie wysiadujący na progach poszli do pracy produkcyjnej, która coś konkretnego daje społeczeństwu.

W większych miastach, zwłaszcza w śródmieściach, istnieją dobrze wyposażone sklepy, a nawet są duże domy towarowe, oczywiście dotychczas były tylko prywatno-kapitalistyczne. W wielkich magazynach towarowych pracuje po kilkanaście lub kilkadziesiąt sił najemnych.

No tak, to są już prawdziwe sklepy, ale jakie skutki społeczne i gospodarcze z ich istnienia wynikają?

Po pierwsze: majętni właściciele-kapitaliści przez fakt zatrudnienia przez siebie sił najemnych uzależniają od siebie tych najemnych ludzi, są dla nich „chlebodawcami", rządzą też ich sumieniem i ich przekonaniami. Przed wojną, gdy kapitaliści byli panami sytuacji, taki pan pracodawca pracownikowi swemu, niezbyt posłusznemu, w każdej chwili mógł rzucić: „Paszoł won ode mnie".

A po drugie: właściciel dużego sklepu towarowego, zatrudniający siły najemne — nie robi tego dla „zbawienia swej duszy". On chce mieć zysk i to tym większy zysk, czym większy wkłada kapitał i czym więcej zatrudnia sił najemnych. W rezultacie właściciel dużego sklepu bogacił się, mógł otworzyć drugi i trzeci taki sklep, mógł się zabawiać w „dziedzica", kupując na wsi folwark, a mógł również cały nagromadzony majątek po prostu przepić.

Czy jest w interesie społeczeństwa, by jednostki prywatne gromadziły duże dobra materialne i by tym dobrem rządziły, jak chcą? To nie leży w interesie społeczeństwa. Np. interes społeczeństwa wymaga zmobilizowania i skierowania wszelkich naszych możliwości w kierunku budowy fabryk przemysłowych, tymczasem „prywatna inicjatywa" zechce się wyżywać w innym kierunku, albo po prostu zechce skupować dolary.

I dlatego tych królów handlu, mających rząd dusz nad siłami najemnymi, tych władców pieniądza, którzy według swej woli chcą „planować" gospodarkę i rządzić nią — należy detronizować.

W Polsce dotychczasowa sieć prywatnego handlu detalicznego wynosi około 70 tysięcy sklepów — sklepów dużych i sklepów małych. Jeszcze sporo lat upłynie, że te sklepy i sklepiki będą lepiej lub gorzej spełniać swoje dotychczasowe zadanie, nie jest bowiem możliwe przejść do nowych form organizacyjnych zaopatrzenia ludności. Tym niemniej kierunek nowej organizacji handlu został już wytknięty. Dotychczasową rolę kupiectwa prywatnego spełniać będą w przyszłości sklepy państwowe i sklepy spółdzielcze — te ostatnie zwłaszcza na wsi. W chwili obecnej w całym kraju istnieje blisko 500 sklepów państwowych (PSH), a do końca roku bieżącego liczba ich wzrośnie do 1.600 — 2.000.

Nowa organizacja handlu niewątpliwie w sposób planowy rozwiąże zagadnienie zaopatrzenia ludności i zlikwiduje dziwolągi, jakie dotychczas istniały. Do takich dziwolągów zaliczyć należy i ten, że tam, gdzie z powodzeniem może wystarczyć kilka dobrze urządzonych sklepów, tam istnieje dziś kilkanaście nędznych kramików. Rozdrobnienie handlu jest niepotrzebne dla społeczeństwa.

Lepiej będzie dla nich i dla społeczeństwa, gdy przejdą do pracy produkcyjnej.

Niem.

BRONISŁAW WAROWNY

W gościnie u chłopów ukraińskich

Wrażenia z pobytu w Związku Radzieckim

Tuż po przekroczeniu granicy Związku Radzieckiego na stacji kolejowej Zabłocie delegacja nasza została powitana serdecznie przez miejscową ludność. To nieoczekiwane powitanie zaskoczyło nas zupełnie, a to tymbardziej, że na granicy powitali nas już przedstawiciele władz Związku Radzieckiego.

Właśnie pociąg nasz przystanął na stacji w Zabłociu. Spostrzegamy nieoczekiwany widok. Olbrzymia ilość ludzi wiejskch, kobiety z dziećmi na rękach w barwnych chustach, dzieci, młodzież, mężczyźni w różnym wieku witają nas serdecznie okrzykami. Roześmiane i uradowane twarze mówią nam: jesteście naszymi braćmi. Starym, ukraińskim zwyczajem powitali nas chlebem i solą, złożonymi na ręczniku lnianym, barwnie haftowanym. Wielki transparent na stacji: „Serdeczne przywitanie dla przedstawicieli chłopów Polski Ludowo - Demokratycznej od ludu pracującego Republiki Ukraińskiej“.

Pierwsi przemawiają: przedstawiciel Komunistycznej Partii Ukraińskiej Prochwatiłow, następnie przedstawiciel miejscowej organizacji Zadanowski, oraz przewodniczący miejscowego kołchozu Kulik Tymofij. Przemawiają krótko i prosto: rządy kapitalistyczno - obszarnicze przestały istnieć na zawsze, mamy wspólne cele budownictwa, szczęścia i dobra powszechnego ludzi pracy. Witamy Was jak braci.

Po przyjeździe do Kijowa wzięliśmy udział w naradzie przodowników rolnictwa Ukrainy. Narada odbywała się w Państwowym Teatrze Opery i Baletu im. T. Szewczenki. Trwała ona trzy dni i brało w niej udział 1.800 delegatów.

W Prezydium zajęli miejsca najwyżsi przedstawiciele rządu, partii, nauki oraz kilkadziesiąt osób — kobiet i mężczyzn — przodowników pracy. Z naszej strony została zaproszona do Prezydium ob. Walasowa Maria ze wsi Wilkowiec, pow. Rawa Mazowiecka. Po referacie Ministra Rolnictwa rozpoczęła się dyskusja, która trwała dwa dni.

Na Kongresie nie tylko że nie czuliśmy się obco, lecz ten serdeczny nastrój, jaki ogólnie panował, ogarnął nas i włączył w cały zespół. Żywiołowe powitania trwały przez cały okres zjazdu. Większość dyskutujących w przemówieniach swoich witała delegację naszą w serdecznych słowach. Podczas przerw cały szereg przodowników pracy zwracał się do nas, pytając się o różne miejscowości, przypominając swój pobyt z czasu wojny.

Z Kijowa wyjechaliśmy na zwiedzenie kołchozu Zdobycz Października. Jest to jeden z pierwszych kołchozów, jaki powstał na Ukrainie. Przewodniczącego tego kołchozu Dubkowieckiego Teodora, poznaliśmy już na kongresie.

Przed wojną kołchoz Zdobycz Października był bogatym i pięknym gospodarstwem. Rozwinął dużą hodowlę, produkował duże ilości ziarna, owoców, miodu itp. Członkowie kołchozu otrzymywali duże stawki za pracę. Na jeden trudodzień wypadało 3,5 rubla, 3 kg zboża, ponadto otrzymywali owoce, wino, miód, ryby, tłuszcz, mleko.

W wojnę ten wielki dorobek został zniszczony.

Zaraz po oswobodzeniu garstka ludzi, przeważnie kobiet, przystąpiła do odbudowy. Obecnie kwitnie on już w całej pełni i odbudowuje swoje placówki w szybkim tempie.

Kołchoz liczy 600 ha ziemi uprawnej, a ogólnie wraz z działkami kołchoźników, które wynoszą 0,3 ha, 700 ha ziemi. Żyje w kołhcozie 122 rodziny, ogółem liczy on 361 osób, pracujących jest 176 osób. Kołchoz posiada już obecnie 118 sztuk bydła, 65 świń (w tym 18 macior), 70 owiec, 52 konie i drób, posiada również 6 samochodów ciężarowych.

Praca w kołchozie wynagradzana jest na podstawie określonych norm pracy — trudodni. Jeśli chodzi o orkę konną, to dla przykładu podam, że normę stanowi wyoranie w ciągu 10 godzin 4-konnie 0,75 ha. Kto ten obszar wyorze w tym czasie, otrzymuje 2,25 trudodnia, prowadzący zaś konie 1,5 trudodnia.

Prócz normalnych trudodni, brygada która przekroczy plan, otrzymuje jeszcze 1/4 tego, co wykonała ponad plan. Ogólny dochód kołchozu w roku 1948 wynosił 646 tysięcy rubli. O podziale dochodów decyduje walne zgromadzenie kołchozu, zarząd również jest wybierany przez walne zgromadzenie.

Stosowane są również premie przy uprawach roślin, jak również przy hodowli. Dla przykładu chcę zaznaczyć, że przy uprawie buraków cukrowych 60 kołchoźnic jako premię otrzymało po 3 kwintale cukru każda, w dodatku premie pieniężne. W kołchozie im. Kirowa świniarka, która odebrała i wychowała od jednej maciory w jednym roku w trzech miotach 49 prosiąt, otrzymała tytułem premii 18 sztuk prosiąt na własność. Jedno prosię kosztuje 300 rubli.

Krowy w kołchozie są czerwone rasy stepowej, maksymalny procent tłuszczu 4.8. Obora dobrze urządzona, z zainstalowanymi mechanicznymi poidłami, czyściutko wybielona, odżywianie bydła intensywne, nawóz usuwany jest codziennie.

Ciekawą rzeczą, którą spostrzegliśmy w kołchozach jest hodowla cieląt. Cielęta zaraz po urodzeniu idą do specjalnego działu, który żartobliwie nazwaliśmy „żłobkiem cielęcym“, karmione są tam pełnym mlekiem. Po pierwszym okresie przechodzą do innej części obory, tam są segregowane — oddzielnie jałówki, oddzielnie byczki. Tu się odbywa kwalifikacja cieląt, które mają iść na chów.

Jeżeli chodzi o świnie, to jedną z najciekawszych dla mnie rzeczy było zagadnienie całkowitego zwalczenia chorób zakaźnych. Miejscowy felczer weterynaryjny oświadczył mi, że od czasu wojny nie mieli wypadku choroby zakaźnej — czerwonki czy też pomoru. Stosowanie szczepień zapobiegawczych, a równocześnie wysoki poziom higieny chlewa, zabezpiecza zwierzęta przed tą straszną plagą.

Charakterystyczne w hodowli świń jest to, że świnie do karmienia wypuszczane są z klatek do specjalnie w tym celu urządzonej części chlewa, po nakarmieniu z powrotem są napędzane do klatek. Świnie stoją na podłodze, wygląd klatek czysty.

Przy fermie hodowlanej jest specjalnie wystawiony domek z kuchnią i świetlicą, który służy personelowi dyżurującemu i opiekującemu się zwierzętami jako świetlica wypoczynkowa. Spotkałem tam książki i gazety.

W każdym kołchozie jest chata laboratoryjna. Jest to podręczne laboratorium, w którym przeprowadza się doświadczenia. Badane są gleby na kwasowość i inne najprostsze prace laboratoryjne. Na Kongresie słyszeliśmy, jak pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Ukraińskiej Chruszczow — czołowa postać Ukrainy — reasumując dyskusję powiedział: „Nasze kołchozowe laboratoria nazywaliśmy chatami laboratoryjnymi. Musimy skończyć z tą nazwą — muszą się one stać domami laboratoryjnymi. Winny one być wszystkie możliwie dobrze urządzone, aby nauka radziecka mogła być w całej pełni wykorzystana w bezpośrednim praktycznym życiu i stosowaniu jej“.

Kołchoz posiada dom ludowy, szkołę i wszystkie inne instytucje użyteczności publicznej.

Każdy kołchoźnik posiada oddzielny swój domek, przy nim ogród różnej wielkości, posiada własną krowę, świnie i nieograniczoną ilość drobiu. Widzieliśmy również przy domach ule pszczół. Domki są czysto wybielone, wsie zelektryfikowane, spotkałem również w domach piecyki elektryczne.

Ciekawiło nas szczególnie, co się dzieje i jaka jest opieka nad ludźmi starszymi, którzy są niezdolni już do pracy. Oglądaliśmy mieszkanie takiego właśnie starszego człowieka, zamieszkującego z żoną. Posiada odrębny domek, krowę, widzieliśmy ich zapasy w komorze. Opowiadali, że są szczęśliwi, że kołchoz daje im pełne utrzymanie i na niczym im nie zbywa.

Jedną z najciekawszych rzeczy, to elektrownia kołchozowa. Wijąca się obok wsi rzeczka Górny Tykicz została wykorzystana, burzliwa woda i jej siła zaprzęgnięta została do pracy. Kołchoźnicy pobudowali na niej elektrownię, która zasila w prąd nie tylko wszystkie urządzenia i domy mieszkalne kołchoźników, ale również dostarcza prąd miejscowemu miasteczku Talnoje. Pierwszy raz widzimy, że wieś dostarcza prąd miastu.

Zwiedziliśmy następnie jeszcze dwa kołchozy, ale zbyt mało jest miejsca, aby się o nich rozpisywać.

Wspomnę tylko jeszcze o stacji maszynowo-traktorowej w Orechowie. Jest to olbrzymi i pięknie urządzony ośrodek maszynowy. Obsługuje on 32 kołchozy, posiada 134 traktory i 33 kombajny oraz dużą ilość różnych maszyn rolniczych. Posiada również własne, dobrze urządzone warsztaty mechaniczne, które nie tylko remontują własne maszyny, lecz również przeprowadzają remonty taboru samochodowego kołchozów.

M. T. S. w Orechowie powstał w roku 1929, pierwsze kombajny otrzymał w roku 1933, jednak Niemcy, jak wszędzie, tak i tu zniszczyli dosłownie wszystko. Po odzyskaniu wolności garstka kobiet pościągała sprzęt, wyremontowała go i już w kilka tygodni pierwsze maszyny zostały uruchomione. Zwróciło moją uwagę to, że w ośrodku maszynowym pracuje również duża ilość kobiet. Chciałbym jeszcze wyjaśnić, co to są kombajny. Jest to olbrzymia maszyna skonstruowana w ten sposób, że kosi zboże, młóci i jednocześnie czyści je. Maszyna ciągniona jest przez traktor, posiada jednak jeszcze wmontowany w sobie jeden motor, który porusza cały jej mechanizm. Wymłócone czyste zboże zbiera się do olbrzymiej komory o pojemności 3 ton. Zboże to, po wypełnieniu komory, wysypywane jest specjalnym przyrządem do samochodu. Plewy zbiera się w drugiej komorze. Zbiornik z tyłu na słomę co pewien czas automatycznie otwiera swoją klapę i zostawia ją na ściernisku w małych stertkach. Nowocześnie urządzone kombajny zastępują w pracy 100 ludzi. Wkonstruowana komora na plewy ma tę wielką zaletę, że plewy skrupulatnie są zbierane i wywożone, nie zanieczyszczając chwastami pola. Olbrzymie traktory o sile 84 K. M. ciągną te wspaniałe maszyny.

Maszyny te, zastosowane we właściwej zespołowej organizacji pracy, dają wspaniałe wyniki. Wyzwalają człowieka z ciężkiej pracy fizycznej i dają przez to możność zająć się stroną kulturalną.

Ośrodek maszynowy obsługuje nie tylko kołchozy technicznie, lecz posiada również zespoły agronomów, którzy ściśle współpracują z kołchozami nad podniesieniem wydajności plonów. Dyrektor ośrodka maszynowego, Poubiński, oświadczył nam, że ośrodek ten w okresie swej pracy wyuczył 1.300 techników i mechaników spośród młodzieży kołchozowej.

Spośród całego szeregu obiektów, jakie zwiedzaliśmy, chciałbym się jeszcze podzielić wrażeniami ze zwiedzenia Dnieprogesu (Stacja Wodno-Elektryczna na Dnieprze) w mieście Zaporożu. Jest to znana przed wojną na cały świat największa w Europie elektrownia.

Dniepr, olbrzymia rzeka, trzecia z rzędu co do wielkości w Związku Radzieckim, płynąca z północy na południe do Morza Czarnego, na pewnej przestrzeni była nieużyteczna, gdyż przecinały ją w poprzek wysokie progi skaliste, uniemożliwiając jej spławność i korzystanie ze statków wodnych. Tama wybudowana na Dnieprze spiętrzyła wodę o 37 m, czyniąc ją żeglowną i ożywiając jej martwe od wieków brzegi na przestrzeni setek kilometrów.

Ale nie to jest najważniejsze. Ważne jest to, że te burzliwe wody Dniepru zostały wyzyskane dla potrzeb człowieka. Zbudowana została olbrzymia elektrownia, która dostarcza siłę elektryczną kopalniom i fabrykom w zagłębiu Donieckim oraz setkom zakładów przemysłowych i kołchozom.

Cofający się faszyści niemieccy wysadzili dnieprzańską elektrownię wodną. Dzięki ofiarnej pracy radzieckich ludzi Dnieproges jest już prawie odbudowany, całą siłą pracują już 4 odbudowane turbiny. Odbudowa Dnieprogesu obliczana była na 10 lat, ale jest on już dzisiaj prawie gotów, a w roku 1950 wykończony zostanie całkowicie. Zaoszczędza on 10 milionów ton węgla.

Wiele ciekawych rzeczy możnaby jeszcze omówić, np. organizację pracy w kołchozie, wysoki poziom kulturalny kołchoźników, wspaniałe muzea Lenina i Partyzantów, które oglądaliśmy, duże osiągnięcia kołchozów, ale nie da się tego zrobić w jednym artykule.

Wszędzie byliśmy serdecznie przyjmowani, wszędzie wyczuliśmy to serdeczne braterstwo duszy chłopa ukraińskiego.

Na przyjęciu wydanym przez Radę Ministrów Ukrainy Radzieckiej na cześć naszych obydwu delegacyj, na którym obecni byli kierownicy Rządu i K. P. b. Ukrainy, przedstawiciele kołchozów i inteligencji — przewodniczący Rady Ministrów Ukrainy S.R.R. Korotczenko między innymi powiedział: W osobach Waszych, Drodzy Goście, witam sąsiedni zaprzyjaźniony naród słowiański. Za Waszym pośrednictwem przesyłamy mu szczere najlepsze życzenia sukcesów w dziele dalszego budownictwa nowej Demokratyczno-Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej, na której czele stoi Prezydent Bolesław Bierut.

Odjeżdżając po 2-tygodniowym pobycie, mamy wielką wdzięczność dla Rządu Republiki Ukraińskiej i ludu ukraińskiego za tak serdeczne przyjęcie nas, za pokazanie nam wspaniałych osiągnięć ukraińskiej gospodarki rolnej i wielkiego dorobku w odbudowie i budowie Ich pięknej ojczyzny.



Delegacja chłopów polskich z grupą pisarzy ukraińskich

Pokojowy kierunek gospodarki Związku Radzieckiego

W Moskwie obraduje Rada Najwyższa, zwołana w celu uchwalenia budżetu państwowego na rok 1949. Zasługuje na uwagę fakt, że podstawowa część wydatków budżetowych przeznaczona jest na cele gospodarcze i kulturalne, co wskazuje wyraźnie na pokojowy charakter budżetu Związku Radzieckiego. Wydatki na wojsko wynoszą tylko 19 proc.

Innym dowodem, świadczącym o pokojowym nastawieniu gospodarki radzieckiej, jest dokonana ostatnio obniżka cen na artykuły powszechnego użytku. Po wojnie jest to już druga poważna obniżka cen w Związku Radzieckim.

Obniżką od 1 marca br. objęte zostały następujące towary: chleb, kasze i artykuły mączne — o 10%, zboże na pasze — o 20%, mięso, tłuszcze i ryby — o 10%, sól — o 30%, odzież od 12% do 15%, obuwie — o 15% itd. Obniżce cen od 15% do 30% uległy wyroby przemysłowe: rowery, motocykle, zegarki, przybory elektryczne i inne.

Na obecnej obniżce cen ludność Związku Radzieckiego zyska w ciągu roku około 71 miliardów rubli. Znowu więc — jak po pierwszej zniżce — podniesie się poważnie stopa życiowa całej ludności.

Jakże odmiennie te zagadnienia przebiegają w krajach kapitalistycznych, np. w Stanach Zjednoczonych. Tam, w Stanach Zjednoczonych każde znaczniejsze zwiększenie dóbr konsumcyjnych automatycznie doprowadza do „nadprodukcji“, a to z kolei powoduje kryzys i bezrobocie milionów ludzi. Dzieje się tak dlatego, że w międzyczasie nie wzrasta zdolność nabywcza szerokich mas ludowych, — wyprodukowane towary nie mogą znaleźć nabywców.

Wprost odwrotnie te sprawy kształtują się w ustroju uspołecznionym w warunkach gospodarki planowej. Wszystko, co się tutaj produkuje, przeznaczone jest na zaspokojenie potrzeb ludzi pracy. W miarę jak wzrasta produkcja, wzrasta również stopa życiowa obywateli.

Pamiętać należy, że ze wszystkich krajów biorących udział w wojnie, Związek Radziecki poniósł straty najdotkliwsze. Jeśli już po raz drugi rząd Z. S. R. F. przeprowadza poważną zniżkę cen, to jest to dowodem, że gospodarka Zw. Radzieckiego odbudowuje się bardzo szybko.

Czytelnicy piszą

Czas skończyć z anarchią w Kobyłce

Najbardziej upośledzeni są zwykle rolnicy w gminach na pół miejskich a na pół wiejskich. W gminie takiej element inteligencko-urzędniczy kieruje całokształtem życia samorządowego i gospodarczego samowładnie i nie zawsze słusznie z punktu widzenia gospodarki państwowej. Typową gminą tego rodzaju jest gmina Kobyłka w powiecie radzymińskim. Kobyłka od Warszawy leży zaledwie 15 km. Zamieszkała jest więc przez inteligencję, półinteligencję jak i takich, którzy mają pretensję do inteligencji. Nic też dziwnego, ze wieś sama, jak też i wielu miejscowych robotników ulega wpływom drobnomiasteczkowej kołtunerii.

W takich warunkach trudna jest bardzo praca miejscowych partyj politycznych i organizacyj gospodarczych. Głównie dlatego, że wielu zagorzałych przedwojennych członków Akcji Katolickiej napływa dziś licznie do szeregów organizacyj politycznych i gospodarczych, byle utrzymać się na stanowisku sekretarza miejscowej gminy czy prezesa spółdzielni.

Nic też dziwnego, że miejscowi drobnorolni chłopi spotykają się w gminie z wyzwiskami od chamów, nierobów i durniów. Nie wiele w takich warunkach daje wysiłek miejscowych działaczy. Weźmy choćby ostatni przykład z akcji „H". Gminny sekretarz PZPR ob. Szuskiewicz wraz z gminnym sekretarzem ZSCh gorąco zachęcali rolników w Turowie, Ossowie i innych gromadach, aby jak najliczniej przystępowali do kontraktacji trzody chlewnej, podkreślając przy tym korzyści płynące z tej akcji zarówno dla wsi, jak i dla państwa. Małorolni chłopi do akcji ustosunkowali się pozytywnie. Na dowód czego zaczęli sprzedawać miejscowej spółdzielni cielęta i starsze wybrakowane bydło. Zachęcał ich do tej sprzedaży i miejscowy prezes a zarazem przewodniczący Gminnej Rady Narodowej — ob. Jarczyński, obiecując za każdą dostarczoną sztukę po 15 q. otrąb. Chłopi godzili się na stosunkowo niskie ceny żywca zachęceni otrębami. Lecz ob. Jarczyński odsyłał ich do Spółdzielni w Wołominie, tłumacząc, że tam po przedstawieniu kwitu za dostarczony towar otrzymają po urzędowej cenie otręby. Jakież było zdziwienie dostawców, gdy w Wołominie odpowiedziano im, że otrąb żadnych nie otrzymaią, bo towar odstawili do spółdzielni w Kobyłce, a do tego za odstawione cielęta i bydło spółdzielnia nie sprzedaje otrąb w ogóle.

Cała więc praca paru ideowych ludzi została jednym takim „wybitnie mądrym" posunięciem przewodniczacego Gminnej Rady Narodowej przekreślona, gdyż miejscowi rolnicy do akcji „H" zostali zniechęceni. Takich i tym podobnych faktów możnaby przytoczyć więcej. Lecz nie o to chodzi. Do dziś np. nie działa jeszcze na terenie gminy Kobyłka Gminna Komisja Podatku Gruntowego, a często pijani poborcy systemem przedwojennych sanacyjnych sekwestratorów ściągają podatek gruntowy. Zwracamy się do władz powiatowych, aby zrobiły w Kobyłce porządek.

Rolnik

Wieści z powiatu łęczyckiego

Łęczyca — ten stary, historyczny gród, miejsce wielu wielkich zjazdów, synodów czy sejmików — dziś jeszcze stanowi dla przybysza ciekawy obiekt, pamiątkę zamierzchłych czasów. Ruiny zamku, kościoły, oto świadkowie wielkiej przeszłości miasta.

Miasto ucierpiało wiele w czasie działań wojennych w 1939 r. leżąc na linii najbardziej zaciętych walk, frontu Łowicz — Kutno. Potem rabunkowa gospodarka okupanta, który Łęczycę wraz z powiatem włączył do Rzeszy, osłabiła gospodarczo cały okoliczny teren. Przyszło wyzwolenie, a z nim zaczęły wracać tysiące wysiedlonych, którzy często na miejscu swoich zabudowań znaleźli gruzy i zgliszcza. Trzeba było zaczynać życie od nowa. Raźno stanęli do pracy mieszkańcy wiosek okolicznych i miasta i dzisiaj główne rany zadane przez wojnę zabliźniają się. Znaczna pomoc Rządu w odbudowie przyśpiesza ten proces a wyrazem troski władz o powiat niech będzie widok otoczonej rusztowaniami potężnej archikolegiaty w pobliskim Tumie, jednego z najstarszych pomników kamiennego budownictwa kościelnego w Polsce, odbudowywanej obecnie z ruin nakładem wysokich kosztów.

Jeśli już mowa o Tumie, nie sposób nie wspomnieć o pracach wykopaliskowych, prowadzonych na t. zw. Grodziszczu, co pasjonuje całą okolicę, a naukę polską wzbogaca w liczne dowody wysokiej kultury pramieszkańców słowiańskich tych ziem (pod zwaliskami zamku historycznego z XII w. odkryto gród starszy z V—VII w.).

Krąży po okolicy wiele barwnych legend i opowiadań o złym diable Borucie, który za mieszkanie obrał sobie okoliczne bagna i straszy po nocach ludzi. Kiedyś był podobno bardziej złośliwy, bo nawet porywał przechodniów. Dziś odrobinę złagodniał, nie mniej jednak tylko b. odważni pójdą nocną porą przez teren osuszonych dziś bagien z Łęczycy do Tumu.

Wieś łęczycka jest na ogół zamożna dzięki rozpowszechnionemu warzywnictwu i ogrodnictwu. Tysiące ton cebuli, kapusty i marchwi wędruje corocznie do Łodzi, na Śląsk czy nawet do Anglii. Wielką pomoc dla warzywników stanowi ich własna Spółdzielnia Ogrodnicza „Bzura", będąca na tamtejszym terenie silną organizacją gospodarczą.

Powiat jest częściowo zelektryfikowany i zradiofonizowany, dzięki czemu dla wielu łęczyckich chłopów „świat zabity deskami" nie istnieje więcej.

Ruch Ludowy na terenie łęczyckiego przedstawia znaczną siłę. Liczne koła PSL a SL są poważnym czynnikiem w ukształtowaniu się świadomości chłopskiej. Chłopi bezpartyjni coraz bardziej przekonują się o potrzebie gromadzenia się w organizacjach politycznych, czego dowodem są ciągłe powstające koła PSL i SL. Istnieją jednak pewne opory w pracy organizacyjnej. Nie trzeba bowiem zapominać, że w łęczyckim ruch ludowy przed wojną stanowił małą siłę i pozostałości niechęci do organizacji politycznej pokutują jeszcze wśród znacznej części chłopów, zwłaszcza bogatszych. Znajduje się również pewna grupka działaczy politycznych i społecznych, którzy nie potrafią, czy nie chcą zrozumieć dzisiejszych przemian i często przez niewłaściwe posunięcia czy wypowiedzi sprawie Ruchu Ludowego, zamiast pomagać, szkodzą.

Pomyślnie przebiega w Łęczyckim kontraktowanie świń w ramach akcji „H", co jest dowodem zrozumienia korzyści, jakie stąd płyną dla chłopa. Zresztą o korzyściach z wszelkiego kontraktowania przekonali się chłopi na przykładzie z cebulą w ub. roku. Ci, którzy kontraktowali, otrzymali przyrzeczoną zapłatę i na cebuli zarobili, ci zaś, którzy woleli „wolny rynek", ponieśli straty, gdyż zmniejszony popyt na cebulę uniemożliwił im zbyt i dziś wyzbywają się jej za tanie pieniądze.

Co ciekawego da się zauważyć jeszcze w pow. łęczyckim, to budownictwo społeczne. Wysiłkiem poszczególnych gromad przy pomocy władz powstają nowe szkoły, spółdzielnie, domy ludowe. Jeśli chodzi o te sprawy, to trzeba podkreślić zapał i solidarność, z jaką przystępują chłopi do wspólnego dzieła.

Jak z powyższego opisu wynika, wieś łęczycka, mimo pewnych trudności czy braków, szybko dąży do lepszego jutra na polu gospodarczym i kulturalnym.

Pelc Julian

Rudołowice — wieś jakich wiele

Wieś Rudołowice w powiecie jarosławskim, a woj. rzeszowskim, jest wsią, która nie wyróżnia się specjalnie niczym od tysięcy małopolskich wiosek, tzn. jest biedna, duża, rozrzucona na wielkim obszarze, no, a do tego stara. O tej starości świadczy, liczący sobie ponad trzysta lat, miły kościołek, olbrzymi dąb rosnący opodal, wiekowy pałac dworski, no i przede wszystkim liczne opowiadania o zamierzchłej przeszłości. I rzeczywiście, na podstawie zachowanych zapisków, pewne jest, że w 13 wieku wieś tutaj już istniała. Była najpierw wsią klasztorną, potem typowo „jaśnie-pańską", aby wreszcie po tylu wiekach stać się wsią wolnych ludzi. Żyją wśród mieszkańców dawne podania o strasznych tatarskich najazdach, o okrucieństwie wojen szwedzkich, jak legenda brzmi dzisiaj opowiadanie o rebeliancie Szeli, który niedaleko stąd wymierzał sprawiedliwość panom. Wielu żyjących, to byli żołnierze „c. k. armii najjaśniejszego imperatora Austrii, Lodomerii i innych włości". I ich wspomnienia o tułactwie chłopa polskiego po wszystkich frontach Europy są dziś już tylko odległymi wspomnieniami.

Tkwi natomiast w pamięci małopolskiego chłopa okres wczoraj przeżywany, okres Polski sanacyjnej i okres walki Ruchu Ludowego z wrogim ustrojem. Pamięta chłop tamtejszy całą ohydę metod „granatowych chłopców" w czasie pamiętnych zajść krzeszowickich, czy zwalczania strajku chłopskiego. Pamięta również te wspaniałe chwile, kiedy w swej masie w dniach Święta Ludowego manifestował i groził, domagał się Polski sprawiedliwej, matki dla wszystkich. A potem przyszedł upiorny koszmar okupacji. Zgromadzony w Batalionach Chłopskich, dawał najlepszą odpowiedź tym, którzy odmawiali mu patriotyzmu. I poniósł ciężkie straty. Pamięta powiat jarosławski te rzezie, jakie urządził okupant w 1943 r. w wielu wioskach.

Dziś należy to wszystko do przeszłości. Powstała Wolna Polska. Nie grozi więcej chłopu granatowy stupajka, ani obawa głodu, jeśli za 60 groszy nie pójdzie od rana do nocy pracować na dworski łan.

Wspomniana wieś Rudołowice nie różni się wiele od innych i jej obraz, to obraz wszystkich wsi małopolskich. Wieś jest biedna. Najbogatszy gospodarz posiada ok. 10 ha ziemi, pewna ilość od 4 do 6 ha, a olbrzymia reszta to biedota, która musi się dusić z licznymi rodzinami na gospodarstwach od 1 do 4 ha.

Jak tu wyżyć z rodziną na takim skrawku? A no, radzi sobie chłop jak może. Ziemia dosyć dobra, zakontraktuje trochę buraków cukrowych, wychowa świniaka, ma konia, którym po pracy rolnej jedzie zarabiać wożąc kamień, piasek czy drzewo. Tylko dzięki wrodzonej pracowitości, może jako tako koniec z końcem związać. Obecnie dla Rudołowic błysło prawdziwe światło lepszego jutra. Linia wysokiego napięcia biegnie niedaleko i już w najbliższych tygodniach czy miesiącach będzie wieś mogła korzystać z dobrodziejstw prądu elektrycznego. Tworzy się ośrodek maszynowy, Spółdzielnia Samopomoc Chłopska prowadzi dwa dobrze prosperujące sklepy, lecz największą dumą wsi jest 7-klasowa, na wysokim poziomie stojąca, szkoła. I aż podziw bierze, że ci ludzie, którym często brak dla siebie, jeśli idzie o ich szkołę, to chętnie pomogą. Coraz częściej mówi się o budowie domu ludowego, co przy zapale tamtejszych działaczy i pomocy władz nabierze, zdaje się, już w bieżącym roku realnych kształtów.

Inna cecha mieszkańców to pęd do nauki. Jeśli przed wojną do gimnazjum w mieście z Rudołowic uczęszczał jeden uczeń i na wyższą uczelnię również jeden, to dzisiaj do szkół różnego typu poza wsią uczęszcza 35 dzieci i młodzieży.

Kilku chłopców uczy się w szkołach przysposobienia przemysłowego. Ile to zazdrości widzi się u ich kolegów, których rodzice ulegli różnym podszeptom, że w takich szkołach na złych ludzi wychowują i swoich dzieci nie puścili, na widok zdrowych i czerstwych twarzy, pięknych mundurów, układnego sposobu bycia. A gdy nasi chłopcy zaczną opowiadać o tym, co widzieli nad morzem, czy w górach, czy wreszcie gdy ze starszymi gospodarzami potrafią rozmawiać na najpoważniejsze tematy, to widać jaki żal do swych rodziców ma ta cała masa chłopców i dziewcząt, której nie pozwolono wyjść w szerszy świat, lecz kazano się dusić w biedzie.

Do wszystkich przemian na świecie i w państwie podchodzą chłopi w pełni zrozumienia. Dowody troski Państwa o wieś coraz bardziej wszystkich przekonują, że czeka ich lepsza przyszłość. O czym marzyli jeszcze za Austrii, o co potem za sanacji walczyli, Polska Sprawiedliwa bez wyzysku, Polska dobrobytu i kultury staje się rzeczywistością, a chłop nie tylko rudołowicki, lecz wszyscy mieszkańcy biednych małopolskich wiosek dadzą z siebie wszystko, aby ta rzeczywistość stała się udziałem jeszcze dni naszych.

Swój

ZMP w Kochanówco i Krzyżanówce

Gdy przed kilkunastu laty przybyłem do Kochanówki i Krzyżanówki, wsi powiatu iłżeckiego, zwróciła moją uwagę wielka liczba młodzieży włóczącej się bezmyślnie po drogach i opłotkach i szukającej „rozrywki" niezbyt kulturalnej. Wyłoniła się więc bardzo pilna sprawa zorganizowania tej młodzieży a przez nią oddziaływania na starsze środowisko. Nie było to rzeczą łatwą i nie dało się zrobić zaraz. Upłynęły lata. Wieś zaczęła się zmieniać bardzo powoli, ale stale i systematycznie. Po pierwszej wojnie światowej w tej wsi śp. Adam Cieśla (poseł do pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej) organizował pierwszą szkołę polską przy pomocy policji, a na parę lat przed drugą wojną światową nie istniała potrzeba stosowania przymusu szkolnego. Młodzież garnęła się z ochotą do zdobywania wiedzy i czyniła nadludzkie wysiłki, by dostać się do szkoły średniej.

A i sama wieś się zmieniała. Bez żadnej pomocy miejscowego samorządu i Państwa wybudowano dom ludowy przeznaczony na świetlicę oraz w rekordowym czasie, bo w ciągu 6 tygodni wybudowano budynek drewniany, przeznaczony na szkołę. Jeszcze dotąd mile wspominam te gromady ludzi, które codziennie — równo ze wschodem słońca — stawały do pracy przy budowie szkoły, wykazując swą dojrzałość obywatelską. Nigdy przy tych pracach nie zabrakło młodzieży zorganizowanej przed wojną w „Wiciach". A w czasie wojny 90% tej młodzieży zaciągnęło się do szeregów Batalionów Chłopskich. Dość wspomnieć że w tych wioskach mieścił się punkt rozdzielczy tajnej prasy na powiat iłżecki i tu mieszkał pierwszy organizator ruchu ludowego i BCh na ten powiat. A gdy zawierucha wojenna przewaliła się przez nasze tereny, młodzież natychmiast i samorzutnie zorganizowała się w „Wiciach".

Dziś, gdy szeregi demokratycznej młodzieży całej Polski połączyły się w Z.M.P., młodzież Kochanówki i Krzyżanówki nie odbiła się od tej organizacji. Rozumie ona, że tylko wrogowie Polski Ludowej woleliby widzieć młodzież chłopską i robotniczą skłóconą, walczącą ze sobą, a nie zdążającą do wspólnego i słusznego celu. Młodzież nasza rozumie, że reformy w Polsce Ludowej musi wypełnić i realizować człowiek ideowy, rozumny i posiadający umiejętności fachowe. Na takich właśnie ludzi chce ona wyrosnąć. I dlatego przygotowuje się do tego przez przedyskutowanie istotnych i konkretnych zagadnień gospodarczych, kulturalnych i politycznych naszej wsi, korzysta ze swojej własnej i gminnej biblioteki, słucha własnego radia, czyta pisma i t. p.

A pism w świetlicy jest dużo. Starsi wstępują w ślady młodzieży i samych tylko „Chłopi i Państwo" prenumerują 72 egzemplarze.

W.

21 wsi w pow. opatowskim otrzyma światło elektryczne

W planie sześcioletnim przewiduje się duże sumy na elektryfikację wsi. Po zrealizowaniu tych gigantycznych planów odbudowy i zabudowy naszego kraju, co trzecia gromada w Polsce będzie miała elektryczność.

Polska Ludowa niesie na zapadłą wieś postęp i wszystkie zdobycze techniczne. Zmieni się styl pracy. Prąd elektryczny, zaprzągnięty do motorów i maszyn rolniczych, wyzwoli chłopa z nadmiaru pracy. Będzie wówczas czas na książkę, gazetę i uczciwą rozrywkę kulturalną.

Wieś kielecka, rozumiejąc jak wielkie dobrodziejstwo przyniesie jej prąd elektryczny. wyszła tak doniosłej akcji rządowej na przeciw. We wszystkich powiatach województwa kieleckiego powstały komitety elektryfikacyjne, które prowadzą planową akcję elektryfikacyjną i gospodarują pieniędzymi, jakie wieś kielecka płaci na ten cel przy podatku gruntowym. Sumy wpłacone do poszczególnych powiatowych komitetów elektryfikacyjnych są poważne, w roku ubiegłym wpłacono 140 milionów zł.

Przed paru dniami odbyło się w Opatowie posiedzenie powiatowego Komitetu elektryfikacji wsi, z udziałem przedstawicieli wszystkich gmin. Po obszernej dyskusji i dokładnym zapoznaniu się z możliwościami finansowymi i technicznymi, **zatwierdzono plan zelektryfikowania w roku bieżącym na terenie powiatu opatowskiego dalszych 21 wsi.**

Jest to powiat przyczółkowy, nieomal że w połowie zniszczony działaniami wojennymi. Wyżej wspomniana uchwała niezbicie świadczy o wielkiej energii życiowej chłopa polskiego. Skończyła się na wsi niezaradność, wspólnymi siłami, w dużym tempie dokonują chłopi wielkich przemian. Ziemia Żeromskiego zmienia swe oblicze i przeradza się w krainę postępu.

Cz. Poniecki.



GŁOS matki

Uroczystość w PSL z okazji Dnia Kobiet

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w lokalu PSL w Warszawie odbyła się uroczystość z udziałem władz naczelnych PSL. Kobiety wysłały depeszę do Prezydenta RP. ob. Bieruta oraz uchwaliły rezolucję.

Depesza do Prezydenta

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
OBYWATEL BOLESŁAW BIERUT
WARSZAWA — BELWEDER

***Kobiety Polskiego** Stronnictwa Ludowego **zgromadzone na uroczystym** zebraniu z okazji **Międzynarodowego** Dnia Kobiet przesyłają Wam Obywatelu Prezydencie gorące podziękowanie za serdeczny stosunek do sprawy kobiecej w Polsce i uznanie jej za jedną z podstawowych spraw państwowych.*

*Zapewniamy Was, Obywatelu **Prezydencie**, że my, kobiety Polskiego **Stronnictwa** Ludowego, **walcząc solidarnie wraz ze wszystkimi** kobietami pracującymi o trwały pokój w świecie — **wytężamy wszystkie swe siły** i **zdolności w odbudowie naszego kraju** i podniesieniu produkcji.*

*Jednocześnie chcemy **wziąć** świadomy udział **w przebudowie ustroju rolnego** — bo dopiero w rzetelnie zorganizowanej spółdzielczości produkcyjnej widzimy możność pełnego wyzwolenia się kobiety wiejskiej.*

Za zgromadzenie Prezydium

Rezolucja

My, kobiety PSL, zgromadzone na uroczystym zebraniu z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet — stojąc twardo i z wiarą głęboką na gruncie zasad i założeń ideowych naszego Stronnictwa — postanawiamy:**

I — Wzmóc solidarnie z całym światem pracy zdecydowaną walkę o trwały pokój w świecie, a na każdym kroku wzmóc przeciwstawienie się szerzonej przez wrogów propagandzie wojennej.

Jak potrafiłyśmy z determinacją walczyć o wolność swej Ojczyzny, tak z całym wysiłkiem i zaciętością potępiamy każdą wojnę zaborczą.

II — Świadome tego, że kraj nasz odzyskał wolność dzięki pomocy Armii Czerwonej, w której tak liczny i bohaterski udział brały kobiety radzieckie, a obecnie one przodują w międzynarodowym wysiłku nas, kobiet walczących o trwały pokój — przesyłamy im z okazji tego Dnia, jako najserdeczniejszym sojuszniczkom i przyjaciółkom, gorące, siostrzane pozdrowienia.

III — Z głębokim współczuciem naszych serc kobiecych myślimy zawsze o kobietach Grecji, Hiszpanii, Chin i innych, które jeszcze dotychczas ponosząc ciężkie ofiary, wywalczać muszą wolność i sprawiedliwość w swych krajach. W tym Dniu międzynarodowej solidarności ślemy im życzenia rychłego zwycięstwa ukochanej przez nich idei.

IV — Ogromadzając się w Sekcji Kobiet przy Zarządzie Stołecznym PSL, postanawiamy wzmóc wysiłki w upowszechnianiu wśród niezorganizowanych kobiet wiejskich idei i zasady odrodzonego PSL i dążyć do podniesienia świadomości politycznej tak własnej, jak i wszystkich kobiet na wsi.

V — W dobrze pojętej sprawie odbudowy kraju jak i sojuszu chłopsko-robotniczego — walczyć będziemy o jeszcze większe podniesienie produkcji rolnej, zwłaszcza w akcji „H".

VI — Jednocześnie upowszechniać będziemy wśród szerokich rzesz kobiet wiejskich zrozumienie potrzeby przebudowy ustroju rolnego w formie dobrowolnej i rzetelnie zorganizowanej spółdzielczości produkcyjnej, w której dopiero kobieta może zdobyć to tak dawno upragnione pełne wyzwolenie.

POGADANKI O WYCHOWANIU

VII. Niemowlęctwo — Samo dziecko, samo...

To tytuł do obrazka, jaki często zobaczyć możemy w gronie rodziny, która podziwia, jak jej najmłodsza, 1 roczna pociecha stoi oto na chwiejnych jeszcze nóżynach, macha rączkami dla utrzymania równowagi, roześmianą buzią łapie powietrze i . . . samo stoi. Jest zdziwione i przerażone, ale ryzykuje swój pierwszy w życiu krok, jakby czuło, że za nim wyciągają się kochające, troskliwe ręce, schylonej nad dzieckiem matki, gotowe w razie niepowodzenia w porę chwycić, podtrzymać w tym pierwszym wielkim trudzie.

Jeśli uświadomimy sobie, że dziecko to przed rokiem było niedołężną istotą, nie umiejącą wykonać innych ruchów prócz bezładnego poruszania rączkami, nóżkami, to istotnie podziwiać musimy, że przez pierwszy rok życia nauczyło się bardzo wiele.

Warto zastanowić się nad tym, jak się ta nauka odbywała, jak się to stało, że dziecko stoi samo, a niebawem zacznie chodzić.

Złożyły się na to całe dni niezliczonych doświadczeń i duże ilości ćwiczeń ruchowych, do których dziecko jak każda żywa istota, ma wrodzone skłonności.

Potrzeba ruchu jest nieodzowną częścią życia niemowlęcia. Matko! pamiętaj o tym i nie krępuje dziecka powijakami, nie zawiązuj ciasno w poduszce, nie pętaj nóżek pieluszkami. Dbając o ciepło, które też jest bardzo potrzebne, umożliwiaj jednak dziecku wykonywanie pierwszych ruchów, bo od nich zależy dobry rozwój fizyczny twojego dziecka, umiejętność chodzenia i wykonywania pracy w przyszłości.

W pierwszych miesiącach życia uczy się niemowlę chwytać rączkami, przewracać na bok, podnosić główkę i skierowywać wzrok na osoby i rzeczy, znajdujące się w jego otoczeniu.

Zaobserwujcie, jak wasze maleństwo lubi, gdy je „rozpowijecie" i pozwolcie poruszać swobodnie nóżkami, rączkami, prężyć całe ciałko. Ruchy te są nieudolne, przygodne, brak im celu i określonego kierunku.

Powoli jednak uczy się niemowlę chwytać rączkami, przewracać na bok, podnosić główkę i skierowywać wzrok na ludzi i rzeczy, znajdujące się w jego otoczeniu. Zwraca też głowę w kierunku usłyszanego głosu, zwłaszcza, jeżeli to jest głos matki.

Obojętne początkowo na swe otoczenie, dziecko zaczyna jakgdyby uświadamiać sobie, że jest, że istnieje, interesuje się wszystkim, a to pociąga za sobą potrzeby wykonywania całego szeregu skomplikowanych ruchów.

Dziecko rozwija się jednocześnie pod każdym względem. Rośnie, patrzy, słucha, dotyka, rozpoznaje ludzi, podpatruje ich, naśladuje, reaguje na odczucia przyjemne — rozradowaniem na przykre — płaczem, a wszystkiemu towarzyszy zawsze jakiś ruch.

Coraz bardziej dziecko zaczyna władać ruchami, nadając im świadomy charakter, cel i kierunek.

Specjalnie ważną rolę w czynnościach ruchowych dziecka odgrywa chwytanie przedmiotów. Matka zabawia dziecko dając mu do ręki łyżeczkę, grzechotkę, dziecko macha nią, rzuca, uderza o coś twardego, podrygując przy tym zabawnie, słowem wykonywuje mnóstwo czynności, kształcących jego ruchy.

Kiedy dziecku spodoba się taka zabawa, pragnie wszystko chwytać, „ciągnie się" do wszystkiego, co zobaczy, chce to mieć. I tu zjawia się potrzeba wyciągnięcia rączki, podnoszenie najpierw główki później całego ciałka. Kształcą i rozwijają się dalej zdolności ruchowe.

I tak powoli umie dziecko podnosić się do zabawy, w ósmym miesiącu „raczkuje", chodzi na czworakach, podpełza do upatrzonej zabawki, a zdobywszy ją siada z zadowoleniem i bawi się. W dziewiątym miesiącu dziecko umie stać, chwyciwszy się oparcia.

Jak dobrze, jeśli dzecko ma w tym czasie kojec, w którym wstaje, siada, „bałykuje". Ćwiczy ruchy w przestrzeni, nie zrobi sobie krzywdy, a matka może spokojnie zająć się domową robotą.

I tam samodzielnie osiągnie dziecko umiejętność stania i chodzenia z trzymaniem się poręczy.

Pewnego dnia, wyjdzie pod opieką matki z tej swojej zagrody i pójdzie naprawdę po izbie „przydeptać rok", jak mówimy, kiedy dziecko już samo chodzi. Dzieje się to jak wiemy z doświadczenia po skończeniu 12 miesięcy.

W okresie tym dziecko osiągnęło bardzo wiele w rozwoju swych *zdolności ruchowych.* Osiągnęło też obok wielu innych sprawności ruchowych, o których pomówimy następnym razem, sztukę stania i chodzenia, która jest przecież zdobyczą na całe życie.

M. Babska

Pierwsza kobieta kierownikiem S. O. M.

Kierownikiem Spółdzielczego **Ośrodka** Maszynowego (SOM) w **Szczutowie, w** pow. rypińskim została 21-letnia **Kazimiera** Narewska, córka małorolnego **gospodarza** z powiatu rypińskiego.

Jest to pierwsza kobieta **w kraju** na stanowisku kierownika S. O. M.

MARIA MANIAKÓWNA

Zwiedzamy wieś ukraińską

W **czasie** od 14 lutego do 2 marca b. r. uczestniczyłam w delegacji chłopów polskich, która zwiedzała rolnictwo Ukrainy.

Chcę podzielić się z koleżankami, tym co zaobserwowałam z życia kobiet radzieckich.

Kobieta w Związku Radzieckim korzysta w całej pełni z równouprawnienia i dzięki temu mogła rozwinąć swoje zdolności i możliwości twórcze i wnieść olbrzymi wkład w budowę, swego państwa.

Oto kilka cyfr: 15.000 kobiet pełni funkcje przewodniczących kołchozów, ponad 100.000 kobiet jest kierowniczkami brygad kołchozowych i farm hodowlanych, 250.000 kobiet pracuje w stacjach maszynowo-traktorowych jako kierowniczki brygad, traktorzystki i mechanicy. Ponad 700 kobiet kołchozowych uzyskało odznaczenia i tytuł bohatera pracy socjalistycznej za wybitne osiągnięcia w pracy na polu i farmach hodowlanych.

280.000 kobiet, inżynierów i techników pracuje w przemyśle.

Kobiety biorą licznie udział w pracy wychowawczej w szkolnictwie, w kierowaniu państwem, w pracy naukowej, słowem, we wszystkich dziedzinach życia.

✦

Kiedy byliśmy obecni w Kijowie, na zjeździe przodowników pracy rolniczej, zwróciliśmy uwagę na dużą liczbę obecnych kobiet na sali. Były wśród nich nie tylko młode i w średnim wieku, ale pokaźny procent stanowiły kobiety starsze, po pięćdziesiątce i w późniejszym wieku.

Wiele z nich, ozdobionych orderami bohaterów pracy socjalistycznej, zajmowało miejsca w prezydium zjazdu.

Ubrane były zwyczajnie, po wsiowemu, w chustkach na głowie, młodsze w pięknie haftowanych ludowych bluzkach. Opowiadały o rekordowych osiągnięciach swoich brygad i ogniw we współzawodnictwie pracy. Niektóre przyniosły ze sobą na pokaz len, piękne okazy kukurydzy, a schodząc z trybuny kładły te owoce swego wysiłku na stole prezydialnym przed przywódcami partii i rządu. Mówiły swobodnie, niektóre z prawdziwym talentem krasomówczym i z pewnością siebie, wynikającą ze znajomości sprawy, którą omawiały. Wdawały się w poważne, a często i w żartobliwym tonie prowadzone dyskusje z zasiadającymi w prezydium przedstawicielami rządu i profesorami Akademii Rolniczej.

Szczególnie żywo reagowali uczestnicy zjazdu w czasie wystąpienia starszej, liczącej 67 lat kobiety, E. Chobty. Pracuje ona jako przewodniczka grupy (ogniwa) w kołchozie im. Szewczenki w obwodzie kijowskim. Wyróżniła się uzyskaniem wysokich plonów w uprawie kukurydzy i kok-saghyzu.

W roku 1918 jej ogniwo zebrało 3.900 pudów cebuli z hektara, 558 pudów kok-saghyzu z hektara, 174 pudów żyta z hektara i 152 pudów pszenicy z hektara.

Za carskich rządów była wyrobnicą, obecnie jest szanowaną i popularną bohaterką pracy socjalistycznej.

Z ciekawością przysłuchiwaliśmy się również przemówieniu słynnej traktorzystki, Paszy Angeliny. Urodziła się w rodzinie wyrobnika rolnego, od 8 roku życia pracowała u kułaków. Jest ona także bohaterką pracy socjalistycznej i laureatką nagrody Stalina. Od roku 1937 jest delegatem do Rady Najwyższej ZSRR. Z jej brygady wyszło przeszło 100 traktorzystek.

Z filmu i książki, których treścią jest życie, walka i praca Paszy Angeliny dowiedzieliśmy się, że Angelina ma męża i jest matką trojga dzieci.

✦

Tym, którzy jeszcze nadstawiają ucha plotkom o tym, że w kołchozach ludzie mieszkają we wspólnych barakach, że po obiad chodzą z menażkami do wspólnego kotła, że dzieci są zabierane matkom i oddawane do instytucji wychowawczych, prowadzonych przez państwo — muszę powiedzieć, że nie ma w tym ani krzty prawdy.

Wszędzie widzimy jednorodzinne domy, zarówno stare, jak i te, które zostały wybudowane w 1948 roku (a w jednej wsi wybudowanych w 1948 roku domków widzieliśmy 72). Dzieci wychowują się tak, jak i u nas we własnej rodzinie, prócz oczywiście tych godzin, które spędzają w szkole, w przedszkolu, czy w świetlicy.

Każda rodzina prowadzi własną kuchnię. Jedynie latem w czasie pracy na oddalonych polach dowożą wszystkim pracownikom obiad wspólnie gotowany.

Wieś wygląda prawie tak samo jak nasza — brak stodół, bo te we wspólnej gospodarce są zbędne.

Koło każdego domu widzieliśmy kawałek pola i ogród (często z ulami), — w chlewie krowę, dwie świnie i ptactwo koło domu, ile kto chce mieć.

W wielu wsiach są szpitale, dentyści, a w każdej przynajmniej izby porodowe, czy punkty sanitarne.

W kołchozie im. Kirowa, który **zwiedzaliśmy**, jest szpital na 25 łóżek, w którym pracuje 4 lekarzy i 11 osób personelu pomocniczego, pielęgniarek i felczerów. Szpital ma urządzenia i odpowiednich specjalistów nawet dla dokonywania skomplikowanych operacji.

✦

Starsi ludzie są otoczeni troskliwą opieką. W każdym kołchozie co rok ogólne zebranie wszystkich członków kołchozu, uchwalając konieczne fundusze na inwestycje, na opiekę lekarską, na cele kulturalno-oświatowe i szkoleniowe, przeznacza także pewną ilość pieniędzy na utrzymanie dla osób starszych, czy innych niedołężnych, niezdolnych do pracy.

Byliśmy w kołchozie „Zdobycz Październikowa", w domu dwojga staruszków. Mieszkanie mieli czyste, ubranie było na nich dostatnie, wyglądali dobrze, gospodyni nas częstowała smacznymi plackami kartoflanymi.

W kołchozie im. Wasiljewa, byliśmy w mieszkaniu staruszki, której syn, nauczyciel miejscowej szkoły, zginął tragicznie w 1931 roku, zabity przez kułaków za to, że był inicjatorem ruchu kołchozowego w okolicy. Kołchoz nazwany jest jego nazwiskiem. Matkę sprowadzono do tej wsi i opiekują się nią serdecznie.

✦

Z tego, co zdążyłam w zwiedzanych przez 2 tygodnie kołchozach zaobserwować, kobieta kołchoźnica odgrywa bardzo ważną rolę w organizacji pracy i w produkcji kołchozu we wszystkich jej gałęziach.

Jest szanowana i otoczona opieką swego ludowego państwa.

Może się uczyć, rozwijać i pracować wedle swych zdolności i zamiłowań.

tygodnik gospodarczy

Starajmy się siać dobre ziarno

Oblicza się, że w tym roku zostanie obsiane 3 milionów i 850 tysiący ha ziemi ornej (zboża, okopowe, rośliny przemysłowe, pastewne i in.). Obsianie prawie 9 milionów ha wymagać będzie wielkiego wysiłku nie tylko ze strony rolników, ale również duży wkład musi dać aparat państwowy i spółdzielczy. Najlepiej byłoby cały obszar przypadający pod siewy wiosenne obsiać wykwalifikowanym materiałem siewnym. Ale tego jeszcze w bieżącym roku nie będziemy w stanie dokonać. Stąd też rolnicy indywidualnie winni starać się, aby do siewu wiosennego używać materiał wysokiej jakości, dostatecznie wyselekcjonowany i doczyszczony. Państwo przychodzi z pomocą rolnictwu w dostarczaniu nasion i sadzeniaków kwalifikowanych.

Cały materiał kwalifikowany i odmianowo-jednolity, przeznaczony dla gospodarstw drobnych i średnich podzielono w następujących ilościach:

Województwo	Materiał kwalifikowany w tonach				Materiał jednolity w tonach		
	pszenica	jęczmień	owies	ziemniaki	pszenica	owies	ziemniaki
Białostockie	—	88	164	—	—	162	500
Bydgoskie	167	1.023	208	284	—	—	292
Gdańskie	—	60	55	—	—	—	1.516
Katowickie	—	129	107	—	50	400	806
Kieleckie	5	68	—	—	—	600	2.242
Krakowskie	—	17	32	—	40	725	3.250
Lubelskie	—	116	56	—	180	500	347
Łódzkie	47	133	250	6	—	125	166
Olsztyńskie	—	43	225	—	55	100	500
Poznańskie	417	230	654	2.372	—	—	102
Rzeszowskie	17	160	69	—	250	1.725	2.743
Szczecińskie	—	253	69	63	461	575	203
Warszawskie	—	79	112	—	—	288	400
Wrocławskie	70	72	128	—	195	400	304
	723	3.491	2.129	2.725	1.231	5.600	19.000

Cały ten materiał siewny kwalifikowany, oryginalny, przeznaczony jest na umowy plantacyjne w blokach nasiennych i indywidualnie. Za nasiona rolnik będzie płacił cenę rynkową z doliczeniem kosztów przewozu, które dla owsa i jęczmienia wynosić będą 217 zł, dla pszenicy 286 zł, a dla ziemniaków koszty przewozu wraz z marżą wynosić będą dla całego kraju 158 zł.

Ministerstwo Rolnictwa zapewnia, że w tym roku materiał siewny będzie na czas w spółdzielniach. Toteż rolnicy będą mogli zaopatrzyć się w niego już w najbliższych dniach w Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska".

Nawozy sztuczne są już w 60% dostarczone do Gminnych Spółdziedni i rolnicy mogą je tam nabywać.

Akcja zaopatrzenia drobnych i średnich rolników w materiał uszlachetniony jest akcją bardzo ważną i musi być przeprowadzona w sposób jak najbardziej odpowiedzialny. Rolnik musi mieć pewność, że materiał siewny, jaki otrzymuje, jest gwarantowany. W związku z tym Państwowe Zakłady Hodowli Roślin wydały następujące zarządzenie:

a) zboża tak kwalifikowane jak i odmianowo jednolite winny być zaopatrzone w świadectwa ostatecznej kwalifikacji. Ponadto zboża dopuszczone są do obrotu o maksymalnej wilgotności do 15%.

b) Zboże winno być załadowane w workach po 75 kg wagi netto. W środku oraz na zewnątrz worka winna być umieszczona etykieta opatrzona pieczątką wysyłającego majątku, z podpisem administratora odpowiadającego osobiście za jakość wysyłanego towaru. Worki muszą być plombowane.

c) PZHR mają obowiązek dopilnowania odstawy załadowania i jakości załadowanego materiału.

d) Odpowiedzialność za odbiór, przechowywanie i rozprowadzenie nasion ciąży na Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

e) Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych kontroluje całość przeprowadzonej akcji, a głównie jakość odstawionego materiału jak również i termin dostaw, odbioru i rozprowadzenia materiału siewnego poprzez organa Urzędów Wojewódzkich Działów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Jak widzimy z wyżej wymienionych punktów instrukcji, organa państwowe dokładają starań, aby rozprowadzenie materiału siewnego odbyło się jak najsprawniej. Wprowadzenie odpowiedzialności osobistej administratora za jakość, stopień doczyszczenia i wigotnoś materiału siewnego, gwarantuje, że rolnicy w tym sezonie otrzymają materiał wysokiej klasy.

P-a

Cięcie drzew owocowych
w świetle doświadczeń

W sadownictwie już od dłuższego czasu wyodrębniały się dwa kierunki. Jeden, reprezentowany głównie przez Niemców, polegał na mechanicznym podchodzeniu do drzew, co w praktyce przejawiało się w ciągłym ich cięciu, a piła, sekator i nóż były symbolami takiego podchodzenie do sadu. Drugi, uznawany przez wielu sadowników całego świata zarówno w ZSRR jak i na Zachodzie, starał się zapewnić drzewu najlepsze warunki rozwoju, a poza tym pozwolić mu rość w formie możliwie naturalnej.

Czas i wyniki otrzymywane w tych krajach coraz bardziej wykazywały słuszność tej drugiej koncepcji. Dopiero jednak ścisłe doświadczenia wykazały bezwzględną słuszność tego kierunku. Zestawmy wyniki doświadczeń prowadzonych przez amerykańskich badaczy w stanie Michigan i wyciągnijmy z nich wnioski. Doświadczenia były robione na pięciu odmianach jabłoni, wymiary drzew wzięto w dziewiątym roku od posadzenia w sadzie, plon średni z dziewięciu lat. Przeciętne wyniki są następujące:

Rodzaj drzewa		średnica pnia w cm.	rozpiętość kor. w cm.	plon w kg.
drzewa	nieclęte	40,7	485	75,5
„	cięte lekko	38	451	50
„	cięte silnie	35	428	32,5

Podobne wyniki otrzymano w doświadczeniach S. G. G. W. w Sinołęce. Wyniki nie są jeszcze ogłoszone, ponieważ doświadczenia te będą jeszcze powtórzone w następnych latach.

Na podstawie powyższej tabeli możemy wyciągnąć dwa wnioski.

Pierwszy, że każde cięcie powoduje skarłowacenie drzewa i drugi, że plon wagowo staje się wraz z cięciem coraz to mniejszy. Obydwa są zupełnie uzasadnione. Tnąc drzewo, zmniejszamy ilość asymilujących liści, na skutek czego wzrost gałęzi, korzeni i całego drzewa jest zahamowany, a im mniejsza korona, tym mniejszy plon.

Z tablicy tej wynika, że najwyższe plony otrzymujemy z drzew w ogóle nieciętych. Trudno jednak pozwolić koronie na dowolne rozrastanie się, ponieważ gałęzie często w jednym miejscu zagęszczają się i przeszkadzają sobie wzajemnie, gdy w innym miejscu może być ich brak. Nie możemy również pominąć sprawy zbytniego zacienienia owoców.

Ten ostatni zarzut przeciw jak najsłabszemu cięciu okazał się niesłuszny. Wprawdzie na drzewach mało ciętych jest pewna część owoców słabo zabarwionych z powodu małego dostępu światła, ale ilość dobrze zabarwionych owoców jest tu prawie taka sama, jak na drzewach o luźnej koronie. Owoce słabo zabarwione stanowią tu po prostu nadwyżkę plonu, również cenną pomimo słabego rumieńca.

Pierwszy zarzut jest słuszny i musimy teraz znaleźć najbardziej korzystne wyjście. Zgadzamy się, że cięcie nieraz jest koniecznością, będziemy więc cięli te gałęzie, które drzewu przeszkadzają. Wytniemy więc gałęzie, które krzyżują się z innymi i uszkadzają je, gałęzie, które rosną do środka korony i zacieniają całkiem jej wnętrze, gałęzie nadłamane lub bardzo chore, oraz tzw. wilcze pędy. Wilczych pędów lepiej jest nie wycinać całkowicie, tylko krótko przyciąć je. Nie wybijają wtedy nowe, a przycięte zamieniają się w krótkopędy. Ciąć należy ostrożnie i możliwie najmniej. Jest to tym słuszniejsze, im drzewo jest młodsze. W miarę starzenia się drzewa możemy ciąć więcej, a nawet odmłodzić tym sposobem stary sad.

Objawami starzenia się drzew są: zagęszczanie się drobnych gałązek w koronie, zmniejszenie owocowania, małe przyrosty, liście drobne i żółtawego koloru, oraz zasychanie pączków kwiatowych. U takich drzew umiarkowanie silne cięcie wzmocni wzrost drzewa, a tym samym zwiększy plony. Aby wzmocnić wzrost całej korony równomiernie, należy robić mniejsze cięcia w licznych punktach i jdnocześnie nawieźć nawozami azotowymi. Musimy również pamiętać, że samo cięcie powinno być przeprowadzone jak najstaranniej, najlepiej na obrączkę. Rana powinna być wygładzona i zasmarowana maścią ogrodniczą. Najlepszym okresem cięcia drzew jest przedwiośnie.

R. Ł. — S. G. G. W.

Owies, jego wartość odżywcza i odmiany

W uprawie zbóż w Polsce owies zajmuje obszarowo drugie miejsce (pierwsze miejsce żyto). Siejemy owies na 2 i pół milionach ha przy średnich plonach 14 q/ha. Tak duży obszar przeznaczony pod uprawę owsa jest gospodarczo uzasadniony. Ze wszystkich zbóż ziarno owsa posiada najwięcej tłuszczu (do 6%), najłatwiej strawną skrobię (mączkę) i stosunkowo dużo lecytyny. Żadne inne zboże, powszechnie u nas uprawiane, nie posiada tak drobnej skrobi jak owies. Jedynie ryż odznacza się podobną budową ziarenek skrobi (złożone). Lecytyna jako nieodzowny składnik otoczek nerwowych w organizmie zwierząt i ludzi, oraz jeden z koniecznych części składowych plemników, może być dostarczana również z owsa. Stąd też owies jest nieodzownym pokarmem dla ogierów, buhajów, knurów i wszelkich innych reproduktorów. Dzięki wysokiej strawności, jest wybitnie dietetycznym i pożywnym pokarmem dla ludzi w każdym wieku.

Trzeba więc, aby produkcja owsa ciągle u nas wzrastała. Do podniesienia produkcji jego w naszych warunkach najlepiej byłoby dążyć przez zwiększenie plonów z ha. Zwiększyć plony możemy głównie przez siew plennych i wysoko wartościowych odmian, oraz przez obfitsze, niż dotąd, nawożenie.

Owies, jak wiemy, jest rośliną b. mało wybredną. Znosi zupełnie dobrze każde stanowisko, byle w okresie wegetacji, szczególnie w pierwszej fazie wzrostu, miał pod dostatkiem wilgoci.

Owies na wytworzenie 1 kg suchej masy potrzebuje 400 — 600 litrów wody, żyto 400 — 500 litrów, ziemniaki tylko 200 — 300 litrów.

Nic też dziwnego, że stanowisko wilgotne jest dla owsa b. wskazane. Każdy zna przysłowie: „Siej owies w błoto, będziesz zbierał złoto". Przysłowie to jest słuszne i potwierdzone przez naukę. Owies należy siać wcześnie i w wilgotniejacych miejscach pola. Późne owsy z reguły chybiają.

Wybór odmiany do siewu zależy głównie od tego, w jakim okresie chcemy mieć pod dostatkiem owsa. Przednówek szczególnie na wsi daje się odczuć zarówno ludziom, jak i zwierzętom. Czeka się powszechnie na pierwszy młody chleb (z młodego żyta). Tymczasem siejąc wczesne odmiany owsa, możemy jeszcze przed głównymi żniwami, to jest pod koniec czerwca, lub początku lipca, mieć pod dostatkiem ziarna wczesnego owsa. Najlepiej do tego celu nadają się takie rychlaki, jak: Kozorowski, Marczak, Kościelecki Najwcześniejszy, Niemierczański, Rychlik Trybański, Rychlik Oberek, Sołacki wczesny. Wcześnie dojrzewające owsy, zwane rychlikami, dostarczaja cennej paszy dla koni w okresie najtrudniejszym (czerwiec, lipiec) dla gospodarstwa. Jeżeli jednak z takich czy innych powodów nie nastawiamy się na owsy wczesne, wówczas miernikiem wartości danej odmiany owsa jest dla nas jego plenność i wymagania glebowe.

Z odmian średnich i późniejszych mamy wiele dobrych odmian. Na gleby słabe polecenia godne są takie odmiany owsa, jak: Podkowa Dłużewski, Sobieszyński, Mikulicki, Niemierczański najwcześniejszy. Na gleby średnie: Antoniński żółty, Biały Orzeł. Na gleby mocne: Teodozja.

Owies, jak już wyżej powiedziałem, udaje się wszędzie, byle miał dostateczną ilość wilgoci i składników odżywczych w glebie. Stąd też nie ma tak daleko posuniętego zróżnicowania w wymaganiach glebowych. Owsy, które w ostatnich czasach pod względem plenności wybiły się na pierwsze miejsce, są następujące: Złoty Deszcz (o żółtym ziarnie), Złoty Fleming, oraz Przebój Pierwszy i Przebój Drugi. Przebój w ostatnich latach zajął jedno z pierwszych miejsc (dawał z ha przeszło 30 q). W Przebój więc rolnicy powinni zaopatrzyć się, aby najwięcej zasiać nim pola w okresie bieżącej wiosny. Owies ten posiada ziarno żółte, niezbyt duże i ciężkie. Dość dużo jest go w hadlu, w spółdzielniach, jak też i w ręku indywidualnych gospodarzy. Nie trudno więc jest kupić go. Siejąc tylko dobrą i gwarantowaną odmianę, zapewniwszy jej przy tym jak najkorzystniejsze warunki wegetacyjne, możemy być pewni, że plony owsa u nas ulegną poważnej poprawie. A o to przecież rolnicy najwięcej dbać powinni.

P—a

Przyczyny niepłodności
zwierząt

W hodowli zwierząt poważne kłopoty i straty pochodzą z jałowienia krów czy świń. Najważniejszymi przyczynami tego zjewiska są: niewłaściwe żywienie, wyczerpanie rozpłodnika, schorzenia.

Przyczyną najczęściej spotykanego jałowienia jest słabe lub jednostronne żywienie. Każdy rolnik wie, że w okresie letnim, kiedy żywienie jest obfitsze i bogatsze we wszystkie składniki odżywcze, wtedy najłatwiej latują się zabiedzone krowy i jałoszki. Duże znaczenie ma ruch i przebywanie na świeżym powietrzu i słońcu.

Przyczyną niepłodności może być też i zapasienie, ale u nas występuje to na ogół rzadko.

Okres wczesnej wiosny jest najbardziej odpowiedni na krycie macior i krów. Każdy rolnik powinien dołożyć starań i pieniędzy na pasze, by lepiej podkarmić inwentarz. Z pasz dobrze wzmaga popęd mieszanka o następującym składzie: 1/2 owsa gniecionego czy śrutowanego, 1/4 śruty jęczmienia (pszenicy pośledníej) i żyta oraz 1/4 motylkowych (grochu, bobiku, łubinu słodkiego), koniczyny, siana, seradeli. Pasze soczyste — okopowe (buraki, brukiew, marchew, zielonki).

Dla pobudzenia rui wskazane jest częste doprowadzanie macior do rozpłodników.

Przyczyną niezapłodnienia może być wyczerpanie rozpłodnika przez nadmierne używanie rozpłodnika do rozpłodu, przez skąpe żywienie, lub zapasienie czy zbyt małą ilość ruchu.

Rozpłodnik może kryć raz dziennie. Dla zapłodnienia u krów i świń wystarczy jeden udany skok. Powtarzanie jest zbyteczne i niewskazane. Po zapłodnieniu powinna krowa czy maciora mieć spokój. Trzeba więc postawić ją w oborze, oddzielić od stada, by inne nie obskakiwały i nie rozgrzewały. Wskazane jest zmniejszyć paszę o 1/3, szczególnie objętościowych i trudno strawnych.

Wielu praktyków radzi krowę poić chłodną wodą i dla spowodowania ochłodzenia ogólnego i przerwania popędu nakrywać mokrym workiem.

Najlepiej kryć pod koniec latowania. Na przykład gdy zauważymy latowanie po południu, to staramy się doprowadzić do stadnika na drugi dzień rano. U sztuk, u których brak oznak latowania, hodowcy stosują krycie przymusowe, na podstawie ścisłej obserwacji organów rozrodczych i zachowania się sztuki. Niepłodność może powstać z winy samca lub samicy. Należałoby zbadać przyczyne, by wykluczyć zarażenie.

Rolnicy próbują krycia różnymi stadnikami i w różnych terminach. Dużo przyczyn niepłodności pochodzi z powo-

(Dokończenie na str. 9-ej)

(Dokończenie ze str. 8-ej)

du schorzeń pochwy lub macicy czy jajników. Schorzenia pochwy mogą być łatwo usunięte przez lekarza weterynarii. Dużo tych chorób jest zakaźnych i przenoszą się przez rozpłodników.

Doskonałym sposobem zapobiegania chorobom zakaźnym są stacje sztucznego unasienniania. W Polsce takich stacji mamy dopiero kilka. Na Zachodzie i w Z. S. R. R. więcej niż połowa inwentarza grubego jest zapładniana sztucznie.

Na dobór rozpłodników (zdrowych i cennych) i wybór lepszych matek należy zwrócić większą uwagę. Dobry rozpłodnik to pierwszy warunek w uzyskaniu lepszego potomstwa.

T — a

Wymagania nawozowe ziemniaków

Pod ziemniaki najlepiej dać należycie przerobiony obornik, jeżeli można to jesienią lub wczesną wiosną. Jeżeli damy 200 kwintali na ha, to całkowicie wystarczy. Dodatek nawozów mineralnych jest wtedy zbyteczny. Mam tu na myśli obornik pełnowartościowy, przy oborniku gorszym należy dodać 1 q saletry. Podobnie jak wszystkie rośliny, tak i ziemniak odznacza się tylko w pewnym okresie największą żarłocznością na nawozy mineralne. Rolnik wię nością na nawozy mineralne. Rolnik więc powinien stworzyć roślinie takie warunki, aby w tym a nie innym okresie miała niezbędne do życia i rozwoju składniki odżywcze.

Ogółem ziemniak potrzebuje następujące ilości kg. nawozu na ha:

	Azotu (N)	Pot. (K_2O)	Fosf. (P_2O_5)
ogółem	108	183	42
czerwiec	26	36	10
lipiec	56	92	22
sierpień	26	48	9
wrzesień	—	7	1

Liczby te, oczywiście, nie mogą być ścisłe. Żeby nie było poszczególnych nawozów za dużo, lub za mało, musimy znać dokładnie zawartość ich w naszej glebie. A na to da odpowiedź w pewnym stopniu tylko dokładna analiza chemiczna. Analiza ta tylko częściowo wykaże nam, w jakiej ilości składniki glebowe są strawne przez samą roślinę. Istnieje więc jedyne rozwiązanie, to jest na drodze poletek doświadczalnych, zbadać zasobność gleb naszych, stosując różne kombinacje nawozowe.

Każdy więc rolnik uprawiający od dłuższego czasu swoją ziemię, jeżeli potrafi obserwować wzrost roślin, oraz jeśli waży plony, to z łatwością może określić jakich składników pokarmowych brak jego glebie.

Jak z wyżej przytoczonej tabeli widzimy, kartofle pobierają najwięcej potasu. Stąd też musimy go dostarczyć ziemniakom możliwie najwięcej. Nawożenie pod ziemniaki zależy również od jakości gleby. Na ziemiach lekkich stosuje się nawozy zielone (łubin, seradelę). Nawóz ten zaorany przed mrozami zawiera w sobie 150—200 kg azotu, toteż uzupełnić go musimy tylko potasem.

Wiadomości gospodarcze

Wywozimy drób za granicę. W ub. roku wywieźliśmy zagranicę 5.200 ton drobiu mrożonego wartości 7 milionów dolarów. Plan na rok bieżący przewiduje wywóz 10 tysięcy ton, tj. dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym.

Dobre wyniki kontraktowania lnu Z roku na rok wzrasta obszar uprawy lnu, dokonywanej na zasadzie kontraktowania. W roku 1946 zakontraktowano 8 tys, ha, w 1947 r. — 15 tys. ha i w 1948 r. — 46 tys. ha. W roku 1950 zostanie zakontraktowanych do 75 tys. ha na zasiew lnu i ok. 7 tys. ha na zasiew konopi. Jednocześnie rozbudowuje się przemysł lniarski. Pozwala to zmienić system kontraktowanina w ten sposób, że plantatorzy będą mogli odstawiać do fabryk słomę nieodziarnioną. Lepiej to wykona fabryka.

Kredyty na rozbudowę Techniczej Obsługi Rolnictwa. We wszystkich województwach istnieją punkty Technicznej Obsługi Rolnictwa. Punkty te dokonują naprawy maszyn i narzędzi rolniczych, znajdujących się w gminnych Ośrodkach maszynowych. W celu usprawnienia pracy warsztatów naprawczych Technicznej Obsługi Rolnictwa oraz zaopatrzenia ich w nowe, lepsze maszyny i narzędzia techniczne, przewiduje się uruchomienie dla TOR-u na rok bieżący kredytu inwestycyjnego w wysokości 500 mil. zł.

CO MÓWI PRAWO

Zmiana nazwisk i imion

Czytelnicy nasi kilkakrotnie zwracali się do nas z prośbą o wyjaśnienie, kiedy i w jaki sposób można zmienić nazwisko. Na pytania te odpowiadamy ogólnie w tym artykule.

Nazwisko nosi człowiek od urodzenia do śmierci, a nawet przekazuje je swoim dzieciom. Nazwisko wyodrębnia daną osobę spośród innych osób i z punktu widzenia prawnego posiada duże znaczenie. Nie nazwisko jednak decyduje o wartości człowieka, ale człowiek sam. Nie ma więc nazwisk lepszych i gorszych. Zasadą demokracji jest traktowanie wszystkich ludzi równo i dlatego każde nazwisko jest równie dobre.

Nazwiska o brzmieniu hańbiącym lub ośmieszającym

Spotykamy jednak dość często, jako echo dawnych czasów, **nazwiska hańbiące** albo **ośmieszające** człowieka np. Glupiec, Złodziej, Jąkała itp. Niewątpliwie nazwisko takie, jako hańbiące czy ośmieszające, przynosi same przykrości posiadaczowi i nie można się dziwić, że pragnie je zmienić. W tym wypadku prawo idzie mu z pomocą i daje mu możliwość zmiany nazwiska. Dekret z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz. U. Nr. 56 poz. 310), postanawia bowiem, że każdy obywatel jest uprawniony do zmiany nazwiska lub imienia, jeśli tylko zachodzi ku temu ważna przyczyna.

Zwłaszcza jeśli — jak to wspomnieliśmy — nosi nazwisko hańbiące lub ośmieszające lub nielicujące z godnością człowieka, wzgl. nazwisko o brzmieniu niepolskim, lub nazwisko, które ma formę imienia. Często spotykamy nazwiska o brzmieniu niepolskim (np. niemieckim) i równie często zwłaszcza na wsi nazwiska o formie imienia, jak Janek, Jurek, Paweł. Również i w tych wypadkach dekret daje możność uzyskania zmiany nazwiska, gdyż mogłoby komuś być przykro, że nosi nazwisko niemieckie, wzgl. w drugim wypadku mogłoby zajść nieporozumienie, co jest nazwiskiem a co imieniem.

Nazwiska przybrane — pseudonimy

W czasie ostatniej wojny zdarzyło się bardzo dużo wypadków, że ludzie walcząc z okupantem przybierali **inne nazwiska (pseudonimy).** Często przywiązali się oni do tego nowego nazwiska lub wsławili się pod nim i pragnęliby je zatrzymać. W wypadkach zatem, kiedy ktoś 1) w okresie czasu od dnia 1 września 1939 r. do dnia 9 maja 1945 r. przybrał inne nazwisko (pseudonim wojskowy), pełniąc służbę w Wojsku Polskim, armii sprzymierzonej, polskiej formacji wojskowej, oddziale partyzanckim niepodległościowo demokratycznym, grupie bojowej organizacji niepodległościowo-demokratycznej, prowadzącej walkę z najeźdźcą niemieckim i wypełniał gorliwie swe obowiązki; 2) przybrał inne nazwisko (pseudonim konspiracyjny) w związku z udziałem w podziemnej walce z najeźdźcą niemieckim; 3) używał innego nazwiska (pseudonimu osłaniającego) celem uchronienia się przed aktami gwałtu najeźdźcy niemieckiego lub jego popleczników, to dekret daje mu również możność zmiany właściwego nazwiska na nowe. Nowe nazwisko zastępuje dotychczasowe.

W przypadkach, gdy chodzi o pseudonimy wojskowe, konspiracyjne lub osłaniające, na wniosek strony nazwisko dotychczasowe pozostanie obok nowego na pierwszym lub drugim miejscu. Stąd po wojnie spotykamy dużo nazwisk dwuczłonowych, składających się właściwie z dwóch nazwisk. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę osoby, której nazwisko ulega zmianie (chyba, że na zmianę się nie zgadza), jak również na niepełnoletnie dzieci własne i przyspobione.

Jak należy starać się o zmianę nazwiska

Podanie o zmianę nazwiska należy kierować do władzy administracyjnej I instancji (starostwo), w której okręgu petent ma miejsce zamieszkania. Starostwo przeprowadza postępowanie wyjaśniające, w szczególności ustala z jakich pobudek strona ubiega się o zmianę nazwiska. Po zakończeniu postępowania wyjaśniającego prośba wraz z wynikiem tegoż postępowania będzie odesłana władzy orzekającej, którą jest Urząd Wojewódzki. Urząd Wojewódzki odmówi prośbie o zmianę nazwiska:

a) jeżeli strona ubiega się o nazwisko historyczne lub wsławione na polu kultury, działalności politycznej, społecznej lub wojskowej;

b) gdy zachodzi uzasadniona obawa, że strona ubiega się o zmianę nazwiska w zamiarze ułatwienia sobie działalności przestępczej, uprawiania nieuczciwej konkurencji lub też w zamiarze uchylenia się od odpowiedzialności cywilnej lub karnej.

Jeśli chodzi o zmianę imion, jak również w tych wypadkach, gdy zmiana nazwiska ogranicza się do przystosowania jego zniekształconej pisowni do zasad pisowni polskiej, właściwą do orzekania jest władza administracji ogólnej I instancji, tj. starostwo.

Władza orzekająca podaje do wiadomości publicznej o zarządzonej zmianie nazwiska na koszt osoby zainteresowanej w drodze ogłoszenia w gazecie miejscowej. Władza orzekająca zarządza wpisanie zmiany nazwiska do ksiąg urodzeń i małżeństw a także zawiadamia właściwe władze, prowadzące ewidencję ludności i wojskową, oraz władze skarbowe i rejestr skazanych.

Jeśli chodzi o osoby używające innych nazwisk, tj. pseudonimów wojskowych, konspiracyjnych i osłaniających, to czasokres do złożenia prośby o zmianę właściwego nazwiska został ostatnio ustawą z dnia 30 grudnia 1948 r. (Dz. U. Nr. 4 poz. 21 rok 1949) przedłużony do dnia 31 grudnia 1949 r. Osoby, które nie skorzystają z tego uprawnienia, obowiązane są do złożenia we właściwym starostwie oświadczenia o powrocie do swych dotychczasowych imion i nazwisk i do udowodnienia swej tożsamości.

Dla osób, które przybrały inne imię lub nazwisko w czasie pełnienia służby w Wojsku Polskim w okresie czasu od dnia 1 września 1939 r. do dnia 9 maja 1945 r., do uznania zmiany imienia lub nazwiska za prawnie dokonaną wystarczające jest zaświadczenie o zmianie wydane przez Ministerstwo Obrony Narodowej.

(j. s.)

Zmiana granic gromady i gminy

Wobec licznych zapytań w powyższej sprawie wyjaśniamy:

Każda miejscowość jak: wieś z przysiółkami, sioło, kolonia, osada, miasteczko, zaścianek itp. stanowi w zasadzie jedną gromadę. Dwie lub więcej miejscowości mogą tworzyć wspólną gromadę. Utworzenie nowej gromady, zniesienie istniejącej oraz wszelkie zmiany granic gromad w obrębie gminy wiejskiej — następują w drodze **rozporządzenia wojewody,** wydanego na podstawie uchwały Rady Wojewódzkiej, po wysłuchaniu opinii zainteresowanych zebrań gromadzkich oraz gminnych i powiatowej Rad Narodowych.

W sprawie zmiany granic gromady, a więc scalenia kilku miejscowości w jednej gromadzie czy podzielenia istniejącej gromady na dwie należy wnieść podanie do właściwej Gminnej Rady Narodowej. W podaniu należy uzasadnić projektowane zmiany względami gospodarczymi czy administracyjnymi. Dalszy bieg sprawie nadaje Zarząd Gminny.

Zmiana granic gminy wiejskiej dokonywana jest przez **Ministra Administracji Publicznej** po wypowiedzeniu się zainteresowanych Rad Narodowych a więc gminnych, powiatowej i wojewódzkiej.

W sprawie zmiany granic gmin wiejskich należy wnieść podanie do starostwa. W podaniu potrzebę zmiany granic gmin należy uzasadnić względami gospodarczymi, np. bliższą odległością gromady do siedziby nowej gminy, względnie łatwiej dostępną komunikacją z siedzibą nowej gminy, niż dawnej.

Do podania należy dołączyć uchwałę zebrania gromadzkiego w tej sprawie. Dalsze postępowanie w sprawie zmiany granic gmin należy do starostwa.

(p. t.)

Odpowiedzi prawne

NABYCIE WŁASNOŚCI GRUNTU PRZEZ PRZEDAWNIENIE

(W odpowiedzi ob. S. w woj. krakowskim).

Posiadacie w użytkowaniu grunt od 1904 roku, którego właściciel zmarł przed wojną w Ameryce. Grunt ten po zmarłym odziedziczyła jego żona, również zamieszkała w Ameryce. Obecnie żona zmarłego grunt ten darowała swojej rodzinie w Polsce. Rodzina ta chce Wam odebrać użytkowany grunt. Zapytujecie czy nabyliście jakieś prawa do tego gruntu.

Zgodnie z art. 50 prawa rzeczowego, kto posiada nieruchomość przez lat 30 — to nabywa własność tej nieruchomości. Należy więc wystąpić do miejscowego Sądu Grodzkiego z wnioskiem o stwierdzenie nabycia własności gruntu przez zasiedzenie.

St. L.

CZY MOŻNA OBALIĆ AKT SPRZEDAŻY?

(W odpowiedzi ob. Fr. Ign. w woj. warszawskim)

Z listu Waszego wynika, że dwa lata temu sprzedaliście swoją gospodarkę za 60.000 zł., które nabywca ma spłacać żytem w ciągu 10 lat oraz zastrzegliście sobie jakieś dożywocie. Zapytujecie, czy można obecnie akt ten obalić, wobec niewywiązywania się nabywcy z przyjętych na siebie zobowiązań. Możecie tylko na podstawie aktu notarialnego wystąpić do Sądu o zasądzenie od nabywcy zaległych od niego rat za gospodarstwo oraz zaległych świadczeń w naturze, o ile były one w akcie wymienione.

Szczegółowych informacyj możemy Wam udzielić po przedstawieniu odpisu aktu notarialnego, gdyż list Wasz jest bardzo niejasny i nie wiele można z niego zrozumieć.

St. L.

ZABUDOWANIA POSTAWIONE NA DZIERŻAWIONYM GRUNCIE

(W odpowiedzi ob. A. B. w pow. rawskim)

Zapytujecie się w jaki sposób usunąć z gruntu i budynków osobę, która, dzierżawiąc grunt, postawiła na nim budynki (własne), a grunt ten następnie został przez Was nabyty w 1935 r. Jeżeli dzierżawca ziemi wzniósł budynki w dobrej wierze czyli za zgodą poprzedniego właściciela, to aby usunąć dzierżawcę z tych budynków musicie zwrócić mu wartość tych budynków lub też uiścić sumę, o którą zwiększyła się wartość gruntu na skutek postawienia na nim zabudowań. Gdyby natomiast dzierżawca postawił te budynki wbrew woli poprzedniego właściciela, to możecie żądać albo usunięcia budynków przez dzierżawcę albo też zatrzymać budynki, a dzierżawcy zwrócić wartość materiałów i cenę roboty.

St. L.

SPŁATA DŁUGÓW PRZEDWOJENNYCH

(W odpowiedzi ob. R. G.)

W odpowiedzi na Wasz list w sprawie waloryzacji pożyczek przedwojennych wyjaśniamy, że spłaty tych pożyczek, nawet już z zapadłych wyroków, zarządzeniem Ministerstwa Sprawiedliwości **zostały czasowo wstrzymane aż do czasu ustawowego uregulowania.** Na razie więc nie potrzebujecie płacić. Z uwagi na to, że na poczet długu przedwojennego w wysokości 130 zł wpłaciliście już 13.000 zł, obecnie najprawdopodobniej nic już nie będziecie potrzebowali dopłacić.

Rolnicy wyjeżdżają na Zachód

W ostatnim kwartale ubiegłego roku 133 rodziny z powiatów radomskiego i kozienickiego przesiedliły się na ziemie zachodnie. Przesiedleńcy to chłopi małorolni lub bezrolni. Otrzymali oni pożyczki zwrotne na zakup inwentarza żywego oraz zapomogi w wysokości 10 tys. zł na rodzinę.

Obecnie zarejestrowało się na wyjazd z tych samych powiatów dalszych 271 rodzin, które wkrótce wyjadą w okolice Koszalina, Białogardu, Sławna, Szczecina, Elbląga, Lęborka i Człuchowa.

Przenośne elektrownie

Jeżeli jest mowa o elektrowni, to każdy sobie wyobraża, że mamy do czynienia z dużymi zakładami zaopatrzonymi w olbrzymie maszyny i turbiny wytwarzające prąd elektryczny.

Uczeni radzieccy jednak skonstruowali nowy typ elektrowni o niewielkich rozmiarach i ciężarze, którą można nawet przewozić. Elektrownia ta może wytwarzać tak silny prąd, że może on być użyty do poruszania dźwigów, pił tarczowych itp. urządzeń. Ze względu na łatwość przewożenia jej przy pomocy samochodu lub traktoru nową elektrownię oddano do potrzeb przemysłu leśnego.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Robotnicy pomagają

ośrodkom maszynowym na wsi

Jednym z najbardziej pocieszających objawów, jakie mają miejsce na odcinku wsi i miasta, to zacieśnianie się współpracy pomiędzy chłopem a robotnikiem. Akcja ta wypływająca z wzajemnych potrzeb pomagania sobie, znajduje swój wyraz w konkretnych pracach. Codziennie niemal, donosi prasa, o obejmowaniu opieki nad nowymi ośrodkami maszynowymi przez załogi fabryk, warsztatów i hut. Na pierwsze miejsce współpracy wysuwa się woj. śląsko-dąbrowskie, gdzie ekipy robotnicze objęły opiekę, nad przeszło 100 ośrodkami maszynowymi.

W gromadzie Wołczyn pow. kluczborskiego robotnicy w ramach pomocy, wyremontowali 8 maszyn, jeden traktor oraz dokonali remontu pomieszczenia dla maszyn.

W gminie Kopice i Krzywiczany (pow. Kluczbork) robotnicy wspólnie z miejscową ludnością wyremontowali 4 świetlice przekazując im 2 biblioteki, 2 aparaty radiowe, adapter i kilkaset książek.

Na szczególne uznanie zasługuje czyn robotników, hut: „Bobrek", „Kościuszko" i „Batory", które do swych warsztatów przyjęły szereg młodzieży z miejscowości, gdzie się znajdują ośrodki celem przeszkolenia jej.

Akcja współpracy obejmuje nie tylko woj. dolno - śląskie; przystąpili do niej robotnicy z szeregu innych miejscowości.

Robotnicy Fabryki Wyrobów Ogniotrwałych w Opocznie dokonali gruntownego remontu 8 siewników rzędowych we wsi Skrzyńsko pow. opoczyńskiego, zaś 17 osobowa ekipa robotników fabryki „Metalurgia" naprawiła w ośrodku maszynowym w Piaszczycach pow. radomszczańskiego: traktor, tryjer, grabiarkę oraz szereg innych drobniejszych narzędzi, jak brony, pługi itp.

Ożywiony ruch na odcinku współpracy rozwija się pomyślnie w woj. gdańskim, gdzie 38 ekip robotników stoczniowych i fabrycznych objęło opiekę nad 41 ośrodkami. Ośrodek maszynowy w Nowym Stawie otrzymał od robotników stoczniowych 4 wyremontowane młocarnie. Zaś ośrodkowi w Żukowie, stoczniowcy przekazali wyremontowany jeden traktor i jedną młocarnię.

Obok robotników do współpracy i opieki nad ośrodkami przystąpiła i młodzież. Młodzież Liceum Elektrotechnicznego i Szkoły Przysposobienia Przemysłowego w Jeleniej Górze zrzeszona w ZMP nawiązała łączność z ośrodkami maszynowymi, w Gruszkowie i Siedlecinie. Do ośrodków tych w każdym tygodniu przyjeżdżają 10 osobowe ekipy młodzieżowe, które przeprowadzają remont maszyn i pomagają miejscowej ludności w pracy.

Wzajemne zbliżenie i współpraca pomiędzy wsią i miastem, jest najlepszym świadectwem głębokiego zrozumienia chłopów i robotników, który na drodze wzajemnej współpracy i zrozumienia pragną budować własne Państwo Ludowe.

Duże osiągnięcia akcji »W«

Jak każda wojna, tak i obecna, poza strasznymi zniszczeniami materialnymi, przyczyniła się do rozszerzenia wielu chorób, spośród których choroby weneryczne, okazały się najgroźniejsze w swych skutkach. Aby jednak zapobiec ich dalszemu rozprzestrzenianiu, Państwo zorganizowało na szeroką skalę akcję pod nazwą „W" (Akcja przeciw chorobom wenerycznym), która ma na celu objąć pomocą lekarską wszystkich chorych wenerycznie.

Do walki zostało powołanych kilkadziesiąt Ośrodków Zdrowia i cały szereg lekarzy specjalistów. Mimo jednak niebywałej ofiarności lekarzy i poszczególnych Ośrodków, akcja natrafia na poważne trudności, które najczęściej wynikają z winy samych chorych, gdyż ci, w wielu wypadkach powodowani nieuzasadnionym wstydem, nie mają odwagi przyznać się do choroby i rozpocząć leczenia.

Dziś nie jest hańbą leczyć chorobę — natomiast jest nie tylko hańbą, lecz i przestępstwem społecznym ukrywać ją i zarażać przy tym zdrowe osoby, narażając je na straszne kalectwa.

Każda choroba weneryczna, nawet najgroźniejsza, przy dzisiejszym sposobie leczenia zastrzykami penicyliny, o ile jest tylko rozpoczęta leczyć nie za późno jest całkowicie uleczalna i nie pozostawia żadnych pozostałości. Leczenia dokonują wszystkie Ośrodki Zdrowia całkowicie bezpłatnie i zapewniają przy tym pełną tajemnicę.

O tym, jak wspaniałe rezultaty w zwalczaniu chorób wenerycznych oddaje penicylina, świadczą najlepiej dane statystyczne. Dotychczas przy leczeniu chorób pierwszej kategorii (najgroźniejszych), będących w stanie zarażliwym, zużyto 19 miliardów jednostek penicyliny. Z ponad 20 tys. pacjentów, u których chorobę stwierdzono w stanie zadawnionym, wyleczono całkowicie 6 tys. osób.

Jak podają ostatnie dane Ministerstwa Zdrowia, na terenach Zachodnich, szczególnie w woj. wrocławskim, gdzie liczba zachorowań wenerycznych była największa, obecnie choroba została zahamowana tak, iż w grudniu w pow. oleśnickim nie zanotowano ani jednego wypadku świeżego zachorowania.

Akcja zwalczania chorób wenerycznych w roku bieżącym, będzie przeprowadzona jeszcze na szerszą skalę, a to dzięki uruchomieniu nowych przychodni, powiększeniu personelu lekarskiego oraz na drodze jak najszerszego uświadamiania społeczeństwa.

Z gruzów i ruin powstają

nowe miasta

Bezużyteczne — jakby się zdawało dotychczas — zwały ruin i zgliszcz miast naszych zostały nareszcie we właściwy sposób wykorzystanie. Powołany z dniem 1 stycznia br. Urząd Akcji Robót Rozbiórkowych zwerbował na terenie kraju kilkadziesiąt brygad robotniczych, które rozpoczęły pracę rozbiórkową na terenie około 170 miast.

Największym rezerwuarem okazał się Wrocław, gdzie prace rozbiórkowe dziennie dają setki tysięcy oczyszczonej cegły. Oczyszczona cegła jest użyta do odbudowy zniszczonych miast, dokąd dowożą ją pociągi. Sam Wrocław wysyła dziennie około 200 wagonów cegły, co stonowi około miliona sztuk.

Cegła z rozbiórki idzie głównie do Warszawy (24 mil. sztuk), następnie Łodzi, Krakowa, Rzeszowa, Lublina, Katowic i szeregu innych miast.

Korzyści, jakie daje akcja rozbiórkowa są ogromne. Po wydobyciu i przewiezieniu z Wrocławia do Warszawy cena jednej cegły wynosi 3 zł i 30 groszy, gdy tymczasem taka sama jedna cegła w cegielni kosztuje 9 zł. Poza tym prace rozbiórkowe dały zatrudnienie dziesiatkom tysięcy robotników, którzy zwolnieni na okres zimy z pracy znaleźli zarobek. Pracujący przy rozbiórce robotnicy zarabiają 1 złotówkę od wydobytej sztuki.

Akcja rozbiórkowa trwać miała do 31 marca. Ponieważ daje ona wielkie korzyści, a co najważniejsze, że pozwala właściwie wykorzystać marnujące się dotychczas olbrzymie ilości cennego materiału budowlanego, przedłużono ją na dalsze dwa miesiące.

Produkujemy tran leczniczy

Jednym z cenniejszych produktów otrzymywanych z ryb jest tran. Otrzymuje się go najczęściej z wątroby wielorybów oraz rekinów i ryb zwanych kulbakami. Tran, jak wiadomo powszechnie, ze względu na zawarte w nim witaminy A witamina wzrostu) i D (przeciwkrzywiczna), jest niezastąpioną pożywką dla dzieci, zwłaszcza chorych i anemicznych.

Przed wojną sprowadzaliśmy około 9.000 ton tranu technicznego i leczniczego, za który płaciliśmy przeszło 5 milionów zł. Produkcja tranu wielorybiego jest u nas i dziś nawet niemożliwa, a to dlatego, że nie posiadamy odpowiedniej floty wielorybniczej. Badania jednak wykazały, że popularny dorsz bałtycki posiada wątrobę, która zawiera około 60 procent tłuszczu.

Tę własność dorszy wykorzystano u nas do produkcji tranu technicznego, który otrzymywano w dwóch wytwórniach, w Pucku i Gdyni. Otrzymywany tam tran był używany jedynie do celów przemysłowych, do wyrobu mydeł, pokostu ,linoleum oraz jako smar do różnych maszyn i materiał opałowy.

Ostatnio Dział Technologiczny Morskiego Laboratorium Rybackiego w Gdyni przeprowadził badania, w wyniku których wynaleziono sposób na otrzymywanie tranu leczniczego, który okazał się nie gorszy od zagranicznego. W tymże samym dziale Technologicznym są prowadzone badania nad możliwością wykorzystania wszystkich rybich odpadków.

Próby garbowania skór dorszy, fląder i innych ryb dały dobre rezultaty. Obecnie już kilka wytwórni w Sopocie i Szczecinie zajmuje się wyprawianiem skórek dorszowych, używając ich do wyrobu przedmiotów galanteryjnych.

Głowy zaś i kręgosłup rybi są przerabiane wraz z innymi odpadkami na mączkę rybną, używaną jako pasza dla bydła i trzody chlewnej. Ostatnie próby wykazały również, że mączka owa może być używana do wyrobu kleju introligatorskiego i stolarskiego.

Budowa wałów ochronnych na Wiśle pod Puławami

Przydzielenie przez Państwo Zarządowi Dróg Wodnych w Puławach kredytu, w wysokości 141 milionów zł. pozwoli na przeprowadzenie poważnych prac, związanych z regulacją Wisły i konserwacją wałów ochronnych. Z przeznaczonej sumy 95 mil. zł. przydzielono na regulację rzeki, 30 milionów na konserwację wałów oraz 16 mil. zł. na budowę portu handlowego w Puławach.

Roboty regulacyjne prowadzone będą na odcinku Kępy Choteckiej, Kazimierza, Zastowa, Wólki Gołębskiej i Staszowa. Na odcinku między Wargocinem a Wróblami przeprowadzone zostanie zabezpieczenie wałów przeciwpowodziowych. Do regulacji rzeki zostanie zużyte w bieżącym roku 60 tys. m. sześć. faszyny. Ponadto na powierzchni około 300 ha piaszczystych wydm nadbrzeżnych projektuje się zasadzenie wikliny.

Prace przy budowie portu w Puławach zostały już rozpoczęte, zaś w najbliższym czasie zostaną sprowadzone dwie pogłębiarki z Warszawy i Gdańska, przy pomocy których zostanie wykonane 100 tys. m. sześć. wykopów, co stanowi 30 procent całkowitej pracy.

Odpadki zwierzęce przynoszą miliardowe korzyści

Do niedawna wszelkiego rodzaju odpadki, pochodzące z uboju zwierząt, jak: kości, rogi, racice, szczecina i inne, były uważane za produkty nie nadające się do użytku i szły do śmietników lub były palone. Wyrzucone, ulegały szybkiemu rozkładowi i zatruwały powietrze.

Na skutek zwróconej uwagi uczonych na możność wykorzystania odpadków do celów przetwórczych, jeszcze przed wojną Min. Przemysłu i Handlu powołało do życia specjalną placówkę gospodarczą, pod nazwą „Bacutil". Przedsiębiorstwo to miało się zająć zbiórką i przetwarzaniem niszczonych bezużytecznie odpadków na cenne produkty. Zanim jednak zdołało rozwinąć swą działalność przyszła wojna i zniszczyła rozpoczęte prace.

Ponowna odbudowa przedsiębiorstwa nastąpiła dopiero w 1945 r. — Dziś „Bacutil" stał się potężną placówką gospodarczą, dysponującą 460 ośrodkami rozrzuconymi na terenie całego kraju. Zbierane i odsyłane do zakładów przetwórczych odpadki są jak najekonomiczniej wykorzystane. Z kości, racic i kopyt jest wyrabiana galareta. Z gruczołów fabryki przemysłu farmaceutycznego wytwarzają różnego rodzaju preparaty lecznicze. Krew jest używana do celów konsumcyjnych i technicznych. Zakonserwowane jelita idą na potrzeby przemysłu wędliniarskiego. Z jelit baranich produkowane są nici, używane w medycynie do szywania ran. Szczecinę i włosie wykorzystuje przemysł szczotkarski, zaś z odpadków i ze skóry fabryki wyrabiają żelatynę jadalną i techniczną oraz klej. Jak widzimy, tak ogromna ilość zastosowań, nie tylko pozwala na pełne wykorzystanie niszczonego do niedawna surowca, lecz przynosi dla przemysłu miliardy zł. dochodu.

Wartość produkcyjna wytworzonych produktów w roku ubiegłym wyniosła 2680 mil. zł. W roku zaś bieżącym na skutek rozbudowy zakładów, przekroczy sumę 3 miliardów złotych.

Poza posiadanymi frabrykami oraz 11 zakładami utylizacyjnymi, „Bacutil" prowadzi odbudowę szeregu fabryk zniszczonych oraz budowę nowych. W Puławach ostatnio rozpoczęto budowę drugiej w Polsce fabryki żelatyny, zaś na Żeraniu koło Warszawy znajdują się w budowie potężne zakłady utylizacyjne, które będą obsługiwały okręg stołeczny.

Różne wiadomości

KSIĄDZ — SPEKULANT SKAZANY NA 7 LAT WIĘZIENIA

W krakowskim Sądzie Okręgowym odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko ks. Tomaszowi Ślusarczykowi. W klasztorze, którego przeorem był ks. Ślusarczyk, władze Bezpieczeństwa wykryły tajny ubój i nielegalnie prowadzoną garbarnię skór. Ks. Ślusarczyk, chcąc wyratować się ze sprawy karnej, usiłował przekupić funkcjonariusza Bezpieczeństwa.

Sąd po przesłuchaniu świadków uznał ks. Ślusarczyka winnym i skazał go na 7 lat więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na lat pięć.

PRODUKUJEMY KWAS MLEKOWY

We Wrocławiu uruchomiona została pierwsza w Polsce fabryka kwasu mlekowego. Nowowybudowane zakłady zostały zaopatrzone w urządzenia i aparaturę wykonaną całkowicie przez przemysł krajowy. Produkcję kwasu już rozpoczęto i wkrótce rynek wewnętrzny zostanie w pełni zaopatrzony w ten artykuł.

Kwas mlekowy, całkowicie zastępuje sok cytrynowy i nadaje się głównie do celów spożywczych. Surowcem, z których jest otrzymywany kwas mlekowy są: krystaliczny cukier, oczyszczana kreda i chemicznie czysty kwas siarkowy.

BUDOWA FABRYKI LAKIERÓW

Odbudowa wszystkich gałęzi naszego przemysłu szybko postępuje naprzód. Obok potężnych zakładów przetwórczych i włókienniczych, co roku ku niebu wznosi się szereg kominów różnych fabryk.

Ostatnio Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego rozpoczął budowę olbrzymiej fabryki lakierów. Zdolność produkcjna budowanej fabryki ma dorównać produkcji lakierów wszystkich istniejących dotąd wytwórni w Polsce.

Zakończenie budowy jest przewidziane na rok 1950.

HODOWLA DROBIU STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ OPŁACALNA

Hodowla drobiu jest bardzo ważnym działem gospodarczym. Jednak dotychczas nie została ona należycie wykorzystana przez naszych hodowców. Najczęściej w gospodarstwie drób jest uważany za dział hodowli nie dającej żadnych korzyści. Powiedzenie to jest zupełnie niesłuszne, a jego przyczyna tkwi w niewłaściwej opiece hodowli, który najczęściej nie wiele się troszczy o drób, zwłaszcza w okresie zimy, pozostawiając go w zimnych pomieszczeniach i nie stosując należytego karmienia, co znacznie obniża nieśność, a w wielu wypadkach jest przyczyną epidemii.

Zapotrzebowanie na ptactwo, ostatnio na rynkach światowych, zwłaszcza na tuczone gęsi i indyki jest bardzo duże, a ceny są wysokie. Oczywiście przy zaprowadzeniu hodowli, należy baczną uwagę zwracać na dobór odpowiedniej rasy, gdyż ta ma duży wpływ na jej opłacalność.

W roku 1948 mieliśmy około 60 mil. sztuk ptactwa domowego, z czego 86 proc. przypadało na kury i koguty, 6 proc. na gęsi i 2 proc. na indyki. W roku bieżącym ze względu na większą opłacalność, przewidziany jest wzrost pogłowia ptactwa domowego o 8 procent, w tym wzrost samych kur nienośnych osiągnie 34 mil. szt. Przy takim stanie i przy odpowiednim żywieniu, będziemy mogli osiągnąć produkcję około 2600 mil. sztuk jaj rocznie.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Czy zapomnieliście o Niemcach!

W walce, która się toczy o utrzymanie pokoju, o powrót do zgodnej współpracy, a której przykład widzieliśmy w czasie ostatniej wojny mimo różnych ustrojów wielkich mocarstw, zapomina się często o sprawie Niemiec. Oczywiście, nie u nas, w Polsce, i u tych narodów, które dwukrotnie na przestrzeni 25 lat padły ofiarą najazdu imperializmu germańskiego.

W jednym z numerów francuskiego pisma „Trybuna Narodów" ukazał się artykuł pod tytułem „A Niemcy, czy zapomnieliście o nich", w którym twierdzi się słusznie, że sprawy niemieckie są i powinny pozostać na czele naszych zainteresowań, bo one właśnie powodują i dzisiejsze napięcie w stosunkach europejskich. Chociaż i wydarzenia na Dalekim Wschodzie zasługują na uwagę, ze względu na ich znaczenie i rozmiary, to jednak w grze sił politycznych w Europie Niemcy odgrywają wielką rolę.

Tak myśli bardzo wielu Francuców, zaniepokojonych amerykańską pomocą dla Niemiec. Autor artykułu przytacza wymowny przykład, jak na to reaguje człowiek ulicy we Francji. Konduktor autobusu, gdy zobaczył w jego rękach dziennik amerykański, wręczając mu bilet, powiedział: „Dziennik amerykański? No i cóż, oni popierają jeszcze boszów", używając francuskiego przezwiska Niemców z pierwszej wojny światowej.

Kapitaliści amerykańscy odbudowują przemysł niemiecki

Przeciwko tej polityce popierania Niemców występują i państwa, które nie miały z Niemcami zbrojnego zatargu, jak Szwajcaria lub Szwecja, ale które niechętnie patrzą na uprzywilejowanie Zachodnich Niemiec, na robienie z Frankfurtu głównego ośordka handlu na Zachodzie.

Autor artykułu przytacza dalej wypowiedzi amerykańskiego dziennikarza, który zwiedził Niemcy Zachodnie i odwiedził wielu przemysłowców niemieckich. Wszyscy, oni powiedzieli, że musi być przez zarząd wojskowy podniesiona granica produkcji stali. Już im nie wystarcza blisko 11 milionów ton stali. Przypomnijmy sobie, że Polska w 1938 r. wyrabiała 1.441.000 ton stali, że po wojnie pragniemy podnieść produkcję stali o jeden milion ton. Zagłębie Ruhry, według opinii przemysłowców niemieckich, ma stać się ponownie największym ośrodkiem siły gospodarczej w Europie. Opracowuje się nowy projekt stworzenia gigantycznego kombinatu, zespołu 22 fabryk, które wykorzystują na opał węgiel brunatny, którego wielkie pokłady znajdują się w Zagłębiu Ruhry.

O sprawie Niemiec nie zapominają nawet i ci, którzy znaleźli się z nimi w jednym państwie za czasów Hitlera, nie zapominają Austriacy. Jedna z gazet wiedeńskich „Wiener Tages Zeitung", pisze o Zagłębiu Ruhry, odsłania kulisy współzawodnictwa państw okupacyjnych, z których każde osiągnąć chce własne cele. Ale w tej grze zwycięzcami są kapitaliści amerykańscy, których boją się kapitaliści francuscy i angielscy, że zaleją swoimi kapitałami niemiecki przemysł. Dla Amerykanów obojętna jest nawet firma. Godzą się dać pieniądze na odbudowę Zagłębia Ruhry pod firmą francuską, byle były zyski i wpływy.

W tym czasie dyskutuje się dalej sprawę utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego i sprawę powstrzymania rozbiórki zakładów przemysłowych, którymi miało się, zniszczonym przez Niemcy narodom, płacić odszkodowania. Opozycja Anglików i Francuzów została złamana przez kapitalistów amerykańskich. Amerykanie żądali pozostawienia 164 fabryk, Anglicy i Francuzi godzą się już na pozostawienie 118, zgodzą się zapewne i na więcej.

Zwyciężają przeto kapitaliści amerykańscy i ich plany wobec Niemiec. Słynna komisja amerykańska, która zwiedzała Zachodnie Niemcy i opracowała plan ich odbudowy, kierowała się też i dodatkowymi względami, które odsłania jedno z pism amerykańskich. Chodzi mianowicie o związki, jakie istnieją pomiędzy firmami amerykańskimi i niemieckimi. Znana i w Polsce przed wojną firma „General Motors", wielkie zakłady wyrobu samochodów, w 1929 r. zakupiła w Niemczech fabrykę samochodów „Opel" za 30 milionów dolarów. Gdy Niemcy poczęły się zbroić, „Opel" pracował całą parą na rzecz armii niemieckiej. W 1941 roku wartość tej fabryki oceniono na 52 miliony dolarów!

Po wojnie, w roku 1946, zakłady te ponownie podjęły produkcję i łącznie z niemieckim „Fordem" wyrabiają rocznie 160 tysięcy samochodów ciężarowych i osobowych. Ale żeby to osiągnąć, trzeba podnieść produkcję innych fabryk niemieckich, które dostarczają fabrykom samochodów półsurowce i rożne części. Dlatego Amerykanie godzą się na podniesienie produkcji stali, dlatego nie pozwalają na rozbiórkę szeregu fabryk. Doszło nawet do tego, że „General Motors" zaatakował wojskowy zarząd amerykański za „wtrącanie się do spraw gospodarczych Niemiec", broniąc niemieckich karteli.

Nie wszyscy też wiedzą, że podatnik amerykański musiał zapłacić 35 milionów dolarów firmie „Opel" tytułem odszkodowań wojennych za zniszczenia, które powstały na skutek bombardowań przez... samoloty amerykańskie!

Atoż jednym z członków komisji amerykańskiej dla spraw odbudowy Niemiec był Karol Wilson, prezes Zarządu „General Motors", właściciel firmy „Opel". Drugim członkiem był prezes Zarządu innej firmy amerykańskiej, która ma swoje oddziały w Niemczech, oszacowane na 15 milionów dolarów. Widzimy przeto, jak obok „wielkiej polityki", kapitał amerykański robi dobre interesy na „odbudowie Niemiec".

Anglicy zaniepokojeni uprzywilejowaniem Niemiec

Niektóre pisma angielskie zaczynają już dostrzegać niebezpieczeństwo niemieckie. Czasopismo „New Statesman and Nation" pisze, że wybuch nacjonalizmu niemieckiego zaczyna wielu niepokoić. Z walki pomiędzy zwycięskimi mocarstwami rosną niemieckie nadzieje na to, że będą uprzywilejowanymi sojusznikami w obozie antyradzieckim. To samo pismo przyznaje, że na terenach Zachodnich Niemiec nie zrobiono nic, by zmienić społeczne i gospodarcze stosunki. Podstawą materialną dla hitlerowców byli bankierzy, przemysłowcy i junkrzy — wszystkie, i sami ludzie, ta sama klasa powraca znów do wpływów.

Ci ludzie i środki, którymi rozporządzali, wielkie monopole przemysłowe, kapitalistyczne — to były głębokie korzenie hitleryzmu. Lista hitlerowców i nacjonalistów skrajnych, którzy zajmują wysokie stanowiska w przemyśle, administracji, polityce, sądownictwie, w szkolnictwie jest bardzo długa. Na tym właśnie polega realne niebezpieczeństwo niemieckiego nacjonalizmu.

Jeszcze głośniej rozlega się wołanie przemysłowców angielskich, którzy skarżą się na „nielojalną konkurencję niemieckich towarów" na rynkach świata. Robotnicy niemieccy Zachodnich Niemiec otrzymują głodowe zarobki, co pozwala na obniżenie cen towarów, wywożonych z Niemczech, w których jednak mieszczą się wysokie zyski kapitalistów niemieckich i amerykańskich.

Czy te skargi pomogą wątpimy. W Zachodnich Niemczech rządzą nie Anglicy, czy Francuzi a Amerykanie.

Jest jeszcze jedna sprawa, najdotkliwsza dla Anglików, która może doprowadzić do „złej krwi" nawet flegmatycznych Anglików. Jest to sprawa odbudowy niemieckiej floty handlowej. Potęga niemieckiej floty wojennej i handlowej została w ostatniej wojnie doszczętnie zniszczona. Anglicy, odetchnęli, pozbyli się groźnego konkurenta na morzu.

Sojusznicza Rada Kontroli postanowiła całą, pozostałą po wojnie handlową flotę niemiecką, podzielić pomiędzy trzy mocarstwa, pozostawiając Niemcom tylko statki przybrzeżne, małej pojemności. Zakazano też Niemcom budować statki morskie dla siebie, jak i dla państw morskich.

Niedawno rozeszła się wiadomość, że Amerykanie zamierzają „wypożyczyć do „czasu gdy odbudowana będzie niemiecka flota handlowa". Oddawna domagali się tego Niemcy, sprzeciwiali Anglicy. Amerykanie zrobili pierwszy krok, nie licząc się z opinią angielską.

Wbrew woli narodów — tworzy się „bloki"

Podczas, gdy wiele narodów świata prowadzi walkę o pokój, gdy padają nowe oświadczenia przedstawicieli robotników w Belgii, Kanadzie, Argentynie, Finlandii, Izraelu, gdy podjęte zostały przygotowania do wielkiego Kongresu Zwolenników Pokoju, (Kongres ma się odbyć w kwietniu), polityka amerykańska nieustępliwie montuje front wojenny, wywiera nacisk na szereg państw, by włączyły się do tego frontu, by ograniczyły swoje obroty handlowe z państwami demokracji ludowej i z Związkiem Radzieckim.

Pod wpływem tej polityki rząd norweski odpowiedział odmownie na propozycję rządu radzieckiego zawarcia paktu o nieagresji, zawiadamiając równocześnie, że rozpoczyna rokowania w sprawie Paktu Atlantyckiego, który ma być podpisany w kwietniu w Waszyngtonie. Do tego paktu wciąga się Danię, Włochy, podobno i inne państwa. Równocześnie robi się staraina o zmontowanie Paktu Śródziemnomorskiego, do którego mają należeć Włochy, Grecja, Turcja.

Państwa anglosaskie nie ukrywają też swoich wielkich wydatków na cele zbrojeniowe. Moskiewskie pismo „Trud" donosi, że rząd angielski w 4-rech latach powojennych wydał na ten cel blisko sześć razy więcej, aniżeli w ciągu czterech przedwojennych lat do roku 1938. To samo,dotyczy liczby wojska angielskiego, która trzykrotnie jest większa od stanu przedwojennego. Związki zawodowe angielskie odpowiadają na to żądaniem przerwania wyścigu zbrojeń i nawiązania przyjaznych, pokojowych stosunków ze Związkiem Radzieckim.

I na Dalekim Wschodzie, przy poparciu Amerykanów, czyni się energiczne przygotowania do kontynuowania wojny domowej. Cang-Kai-Szek, działając teraz za parawanem nowego rządu, czyni przygotowania do nowego poboru, uformowania z rozbitych armii 400 dywizji, zaopatrzenia wojska w wozy pancerne i samoloty obsługiwane przez „ochotników" amerykańskich.

Ludy świata walczą o pokój!

Tak oto przebiegają sprawy, którymi interesują się i muszą interesować najszersze masy ludzkie całego świata.

Kończąc ten krótki przegląd, wypada jeszcze stwierdzić: na nic te wszystkie „pakty" i „bloki", na nic gierki i gry polityczne panów Trumanów i Bevinów, na nic również zbrojenia imperialistów Zachodu.

O jutrze świata zadecydują ludy świata: Europy, Azji, Ameryki! A ludy świata bić się nie chcą. Właśnie na przestrzeni ostatnich tygodni jesteśmy świadkami potężnych manifestacji całego świata pracy na rzecz pokoju.

Świat w ciągu tygodnia

WYROK W PROCESIE SZPIEGOWSKIM W BUŁGARII. W Sofii ogłoszono wyrok w procesie przeciwko członkom Rady Kościoła Ewangelickiego w Bułgarii. Czterech głównych oskarżonych, a to Ziapkowa, Iwanowa, Naumowa i Czernewa skazano na karę dożywotniego więzienia oraz grzywnę po milion lew. Przewód sądowy udowodnił gromadzenie przez tych oskarżonych informacji o charakterze gospodarczym i wojskowym, które następnie przekazywali przedstawicielom obcych mocarstw. Inni oskarżeni zostali skazani po kilkanaście i kilka lat więzienia.

NOWA PROWOKACJA WŁADZ AMERYKAŃSKICH. Amerykańskie władze zatrzymały i aresztowały bezprawnie pracownika sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku Gubiczewa. W toku badań władze amerykańskie usiłowały wydostać od Gubiczewa informacje m.in. o obiektach wojskowych. Ambasador sowiecki w Waszyngtonie założył energiczny protest przeciwko aresztowaniu Gubiczewa.

„PAKT ATLANTYCKI". Dyplomacja amerykańska usilnie zabiega o sklecenie „paktu atlantyckiego". W ubiegłym tygodniu przedstawiciele państw zachodnich radzili na ten temat w Waszyngtonie. Podpisanie tego „paktu" ma nastąpić w kwietniu.

Przystąpienie do „paktu atlantyckiego" zapowiedział premier rządu włoskiego De Gasperi. Przeciwko tej wypowiedzi bardzo ostro wystąpiły włoskie ugrupowania lewicowe, stwierdzając, że De Gasperi usiłuje włączyć Włochy w orbitę polityki dolarowej wbrew woli narodu.

WZNOWIENIE PROCESU PRZECIW KO PRZYWÓDCOM PARTII KOMUNISTYCZNEJ USA. Został wznowiony proces przeciwko 12 przywódcom Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych. Po odrzuceniu przez sędziego wniosku obrony, żądającego umorzenia postępowania z powodu niewłaściwego składu ławy przysięgłych, oskarżeni ogłosili oświadczenie, w którym stwierdzili, że postanowienie sądu jest „wyrazem wojny przeciwko wolnościom konstytucyjnym". Przed gmachem sądu odbyła się demonstracja, w której zgromadzone tłumy robotników zaprotestowały przeciwko procesowi.

BEZROBOCIE W ANGLII. W związku ze spadkiem zamówień na samochody w krajach zamorskich, około 4 tysięcy robotników jednej z fabryk samochodów będzie pracowało tylko 3 dni w tygodniu. W związku ze spadkiem przewozów na kolejach zwolniono całkowicie z pracy wielu robotników.

JUGOSŁAWIA POPADA W ZALEŻNOŚĆ OD KAPITALISTÓW. Teraz dopiero ujawnia się, jak dalece Tito odszedł od tych zasad, które wciąż jeszcze głosi dla okłamania własnego narodu. Obecnie pisma angielskie już bez obsłonek piszą, że „kapitał angielski znów uzyskuje możność wpływania na życie gospodarcze Jugosławii". Ujawniono również, że całą niemal produkcję metalów kolorowych (rtęć, chrom, antymon itd.) Jugosławia wysyła do Anglii. Wzamian ma otrzymać pewne materiały strategiczne, nawet broń, których wywóz z Ameryki do Europy Wschodniej jest zakazany.

Poznajmy Wszystko

Jak człowiek doszedł do energii atomowej

Bomba atomowa i jej działanie

(Dokończenie)

Do wynalazku bomby atomowej doprowadziło uczonych poznanie budowy atomowej ciał i zawartej w nich energii. Zasada budowy bomby atomowej — jak już wiemy z poprzedniego artykułu — jest oparta na gwałtownym rozbiciu większej ilości atomów ciał promieniotwórczych, jak uran lub pluton. Aby jednak taki gwałtowny rozpad tych ciał nastąpił, muszą one być zgromadzone w większej ilości (około 10 kg). Zgromadzenie jednak takiej ilości czystego uranu lub plutonu jest bardzo kosztowne, a zatem i produkcja bomby atomowej pochłania olbrzymie wydatki.

Jeżeli jednak w jednym miejscu zostanie zgromadzona większa ilość ciał promieniotwórczych, to wtedy jest możliwe dokonanie gwałtownego rozbicia atomów i wydzielenie olbrzymiej ilości energii. Wyrzucane podczas rozbicia atomów olbrzymie ilości neutronów, protonów i elektronów zamieniają następnie swą energię na ciepło, wytwarzając w pobliżu wybuchu fantastyczną temperaturę, dochodzącą do 20 milionów stopni. Sam wybuch, jest podobny do eksplozji potężnej gwiazdy o oślepiającym blasku.

Pierwsze doświadczenie nad wybuchem bomby atomowej, przeprowadzili Amerykanie w 1945 roku na pustyni meksykańskiej w pobliżu miasta New-Mexico. Do zrzutu bomby została wybudowana olbrzymia wieża stalowa, w pobliżu której w specjalnym schronie nmieszczono aparaty, rejestrujące temperaturę, ciśnienie i natężenie promieniowania. Najbliżsi obserwatorzy zajęli swe miejsca w silnym żelbetonowym bunkrze, w odległości 9 km od miejsca eksperymentu.

Na dany sygnał dokonano wybuchu bomby. Obserwatorzy ujrzeli oślepiający błysk, wielokroć mocniejszy od słonecznego światła. Kiedy znikł ów blask, obserwatorzy zauważyli na miejscu wybuchu potężny słup dymu, który wzniósł się na wysokość 10 km w górę i pozostał w tym stanie przez kilka godzin. Jednocześnie z wybuchem dał się słyszeć potężny huk i obserwujący zostali uderzeni tak silną falą powietrza, że kilku z nich wewnątrz schronu wywróciło się na ziemię. Z wieży zaś, na której umieszczono bombę, nie pozostało śladu. Wyparowała ona na skutek olbrzymiej temperatury!

Po pierwszym próbnym wybuchu, następne bomby zostały zrzucone na dwa miasta japońskie, Hiroszimę i Nagasaki. Wybuchy te okazały się w skutkach tym straszniejsze, że bomby zrzucono na miasta, które zabudowane były drewnianymi domkami i przy tym bardzo zgęszczonymi.

Bardzo ciekawie owe wybuchy opisuje dziennikarz amerykański John Hersey w książce p. t. „Hiroszima". Jak wynika z opisu Herseya, w samej tylko Hiroszimie podczas wybuchu zginęło około 70 tys. ludzi, zaś z 60 tys. domków 2/3 legło w gruzach, grzebiąc dziesiątki tysięcy ofiar, których nikt nie był w stanie uratować przed rozszalałym morzem ognia. Ciśnienie powietrza było tak ogromne, że ludzie i zwierzęta dostawali krwotoków lub ulegli obłąkaniu. Te straszne w skutkach wybuchy dwu bomb w Japonii, mimo że przyczyniły się w pewnym stopniu do zakończenia wojny, to jednak poruszyły do głębi opinię publiczną całego świata postępowego. Dlatego zaraz po zakończeniu wojny cały świat miłujący pokój na czele ze Związkiem Radzieckim przeciwstawił się dalszemu używaniu energii atomowej do celów wojennych i niszczycielskich. To zaniepokojenie narodów znalazło swój wyraz w utworzeniu przy Radzie Bezpieczeństwa O.N.Z. specjalnej komisji do kontroli nad produkcją energii atomowej.

Dziś, po upływie czteroletniej pokojowej pracy na polu nauki, bomba atomowa przestała być tajemnicą i straszakiem kapitalistów amerykańskich. Odkrycia w Związku Radzieckim i budowa stosu atomowego we Francji przez prof. Fryderyka Joliot - Curie są najlepszym tego dowodem.

Z dotychczasowych odkryć z dziedziny rozbijania atomów dotychczas wykorzystano tylko niewielki zasób wiadomości i to dla celów niszczycielskich. Niewyczerpane możliwości zastosowania energii atomowej dla pożytecznych celów nie zostały dotychczas wykorzystane, ale z całą pewnością wykorzystane będą w różnych dziedzinach, a szczególnie w medycynie.

Tak naprzykład otrzymywane lekkie pierwiastki promieniotwórcze zastępują doskonałe rzadki pierwiastek: rad w walce z chorobą raka. Rad jest substancją nadzwyczaj trudno dostępną. Zapasy jego w ziemi są bowiem 25 tys. razy mniejsze, niż ilości tak rzadkiego metalu jak złota.

Również olbrzymią popularność w medycynie zyskały promieniotwórcze izotopy, które w postaci pokarmu lub zastrzyków są wprowadzane do organizmu.

Przy otrzymywaniu tych nowych ciał niezastąpioną rolę spełniają tak zwane stosy atomowe. Ponieważ Czytelnicy z tą nazwą spotykali się już niejednokrotnie w notatkach różnych pism, na zakończenie tego cyklu arykułów wyjaśnimy, na czym polega budowa takiego stosu i jaką on spełnia rolę przy produkcji energii atomowej.

Stos atomowy jest najprostszym urządzeniem do otrzymywania energii atomowej. Budowa takiego stosu przedstawia olbrzymią komorę otoczoną na zewnątrz grubymi płytami ołowianymi, chroniącymi pracowników przed działaniem radioaktywnych pierwiastków, szczególnie przed zabójczymi dla organizmu promieniami gama. Wewnątrz komory znajduje się wielka ilość uranowych sztab, które nie przylegają do siebie bezpośrednio, lecz są poprzedzielane bryłami grafitowymi i tarczami kadmowymi, tworząc rodzaj stosu (stąd nazwa).

W stosie atomowym grafit i kadm hamują pęd neutronów wyrzucanych przez jądra. Te zaś nie działają tak gwałtownie, jak w bombie atomowej, i nie mogą wywołać gwałtownego wybuchu. Wytwarzana przy tym energia cieplna może być gromadzona w specjalnych urządzeniach i wykorzystywane do napędu maszyn i innych urządzeń fabrycznych.

Inż. A. W.

Różne ciekawostki

NOWE LAMPY DO OŚWIETLANIA KOPALŃ.

Uczeni radzieccy od szeregu lat pracowali nad wynalezieniem lampy górniczej, która by dawała pełne bezpieczeństwo przed wybuchami gazów i jasne światło, ułatwiające pracę i chroniące nadwyrężony w ciemnościach wzrok górnika.

Stosowane w górnictwie dotychczasowe oświetlenie nie dawało całkowitego bezpieczeństwa przed wybuchami gazów, światło zaś było ciemne i bardzo niszczyło wzrok górników. Dlatego z radością powitali górnicy wynalazek uczonych radzieckich w postaci lamp, których źródłem światła są promienie ultrafioletowe (promienie ultrafioletowe są niedostrzegalne dla naszego oka, natomiast dają się wykrywać za pomocą klisz fotograficznych).

Lampy te całkowicie chronią przed wybuchami gazów i dają bardzo jasne światło, zbliżone do słonecznego. Ze względu na olbrzymie znaczenie praktyczne owych lamp, radziecki przemysł elektryczny przystąpił do ich seryjnej produkcji.

ODKĄD PALIMY TYTOŃ I ILE PIENIĘDZY PRZEPALAMY ROCZNIE

Jednymi z najbardziej szkodliwych, a zarazem powszechnych nałogów, używanych od dawna przez ludzkość, jest picie alkoholu i palenie.

Nałogowy pijak czy palacz — a mamy ich w Polsce bardzo dużo i to nie tylko wśród mężczyzn, ale i wśród kobiet, nie zdaje sobie często sprawy z następstw, jakie pociąga za sobą nadmierne picie alkoholu i palenie papierosów. Mimo, że palenie tytoniu i papierosów nie stanowi takiego niebezpieczeństwa dla zdrowia jak picie wódki, to jednak powoduje cały szereg chorób, często bardzo groźnych dla życia. Najczęściej spotykanym są: nieżyt gardła, zwolnienie tętna, zaburzenia w trawieniu, drżenie, bezsenność, dusznica, zaburzenia wzroku itp.

Nikotyna, której zawartość w tytoniu jest stosunkowo nie duża, jest jedną z najsilniej działających trucizn.

Mimo ogromnej szkodliwości dla zdrowia, dziś powszechność palenia jest tak wielka, że trudno sobie wyobrazić, aby kiedyś człowiek był wolny od tego nałogu. A jednak kiedyś tak było, gdyż nałóg palenia tytoniu w Europie istnieje dopiero 460 lat. Wprowadził go Anglik sir Walter Raleigh, który powróciwszy z Ameryki, przywiózł ze sobą fajkę i tytoń otrzymany od tamtejszych Indian.

Przywieziona przez Raleigha fajka wywołała wielką sensację w Anglii toteż Anglicy szybko poszli za przykładem sir Raleigha. Stąd palenie tytoniu rozeszło się po całej Europie.

Daremne okazały się wysiłki niektórych rządów, które chciały przeciwdziałać niebezpiecznemu nałogowi palenia. Ilość palaczy wzrastała z każdym rokiem, a wraz z nimi wzrastała sprzedaż papierosów i tytoniu.

Dziś ilość przepalonych pieniędzy, najczęściej ciężko zapracowanych, dochodzi do zawrotnych sum. Według danych statystycznych w roku 1947 tylko palacze Polski wypalili 9 miliardów papierosów bezustnikowych i ustnikowych, 21.637.154 cygar, 462.729 kg tytoniu, 53.305 kg tabaki, 150.249.425 sztuk papierosów amerykańskich i 3.303.160 sztuk papierosów bułgarskich.

Za te wszystkie papierosy palacze zapłacili przeszło 30 miliardów zł.

NAJWIĘKSZA KSIĘGA NA ŚWIECIE.

Księgą o największej ilości zapisanych kart jest spis imion członków zakonu dominikańskiego. Księgę tę zaczęto pisać w 1424 roku i jest ona pisana bez przerwy do dnia dzisiejszego. Każdemu z zakonników poświęca się w tej olbrzymiej księdze notatkę, zawierającą podstawowe dane jego osoby. Księga liczy przeszło 10 tysięcy kartek, a jej wymiary wynoszą 1,5 m długości i 1,2 m szerokości. Oprawiona w żelazo, księga jest złożona w Wiedniu (Austria), w klasztorze Dominikanów.

WYSPA DALTONISTÓW.

W północnej Islandii (wyspa leżąca w półn.-zach. Europie na Oceanie Atlantyckim) znajduje się mała wysepka Limfiordo, której mieszkańcy nie rozróżniają barw i to od całego szeregu pokoleń. Fakt ten wycisnął swe piętno na kolorycie wyspy. Zarówno w ubiorach, jak i w urządzeniach domów owych mieszkańców, brak jakichkolwiek barw. Odróżniają oni tylko kolor czarny, biały i szary.

Niedawno uczeni i lekarze zainteresowali się tym niezwykłym objawem masowej ślepoty w nieodróżnianiu barw i doszli do wniosku, że powodem jej jest choroba dziedziczna, z którą przychodzą już na świat dzieci chorych rodziców.

ŁOWIENIE RYB PRZY POMOCY ELEKTRYCZNOŚCI.

Od szeregu lat uczeni różnych krajów prowadzili badania nad budową elektrycznego urządzenia do łowienia ryb.. Ostatnio taki aparat wynaleźli uczeni czescy. Działanie aparatu oparte jest na obezwładnianiu ryb prądem elektrycznym, które następnie są zbierane przez specjalne urządzenia manegtyczne. Zasięg działania w wodzie aparatu wynosi około 20 metrów kwadratowych, a wyniki połowu są bardzo obfite.

Złowione ryby przy pomocy aparatu elektrycznego nie ulegają zabiciu i po wpuszczeniu do świeżej wody ponownie odzyskują swą żywość.

NOWY SPOSÓB LECZENIA SZEREGU CHORÓB NAELEKTRYZOWANYM POWIETRZEM.

Profesor Uniwersytetu Moskiewskiego Czyżewskij ogłosił wyniki swych badań nad oddziaływaniem naelektryzowanego powietrza na żywe organizmy.

Jako materiał doświadczalny służyły uczonemu świnki morskie i ptaki. Hodując owe okazy w naelektryzowanym powietrzu, prof. Czyżewskij zauważył, że nawet chore i słabo rozwinięte zwierzątka, mogą się stać silne i zdrowe.

Uczony radziecki jest zdania, że przez zastosowanie jego metody będzie można szybko i skutecznie polepszyć zdrowie słabowitych i nierozwiniętych dzieci.

Również, jak wykazały dalsze badania, naelektryzowane powietrze leczy: grypę, astmę, nieżyty dróg oddechowych, szybko goi rany, owrzodzenia itp. choroby.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. N. w Palmirach pod Warszawą: List przekazaliśmy do zarządu CHTPD. Jesteśmy pewni, że ktoś z zarządu Wasze Koło rychło odwiedzi.

Ob. W. Wałęga w pow. dębickim, ob. R. Górkiewicz w Piotrowicach, ob. T. Blok w pow. przeworskim: Informacje w interesujących Was sprawach przesłaliśmy listownie.

Ob. Wł. Wnuk w Jasieńcu, pow. Iłża: Ponieważ zasięgaliście już porady w klinice w Warszawie, dlatego list Wasz przesłaliśmy do Krakowa do jednego z naszych działaczy ludowych, który ma możliwość zasięgnięcia dokładnych informacyj w klinice Uniwersytetu Jagiellońskiego. O sprawie będziemy pamiętać, prosimy zaczekać na odpowiedź za trzy tygodnie.

Ob. Rąp. St. — Gorlice: Z wierszy nie skorzystamy. Piszcie mową zwykłą o codziennych, aktualnych sprawach — chętnie wydrukujemy.

Ob. M. Wróbel — Charsznica: Tydzień temu zamieściliśmy na ten temat krótki artykuł, dlatego z Waszej „oferty" nie skorzystamy. Ponawiamy natomiast prośbę o artykuły z Waszej praktyki warzywniczej o uprawach podstawowych, powszechnych w gospodarstwach rolnych.

Klasa VII Szkoły Powszechnej w Brzozie Stadnickiej: List otrzymaliśmy. Dziękujemy za pozdrowienia.

Ob. J. Drężek w pow. ostrołęckim: Administracja pismo wysyła, powinniście otrzymywać.

Ob. J. O.: Dziękujemy za tak wyczerpujące informacje. Z wiadomych Wam materiałów skorzystamy.

Ob. St. Bedn., wieś Podole, pow. garwoliński: Zasięgaliśmy w różnych miejscach informacji, niestety, w tej chwili nie ma instytucji, która by prowadziła kursy szoferskie. Istnieją tylko kursy prywatne, ale są dość kosztowne.

Ob. Cz. Skrz. w Potworowie, pow. radomski: Na konkurs muzyczny ogłoszony przez Związek Sam. Chłop. (Warszawa, pl. Starynkiewicza nr) zgłosiło się około dwóch tysięcy kandydatów. Z tej wielkiej ilości wybrano tylko najbardziej uzdolnionych i skierowano ich do szkół muzycznych. Setki pozostałych — z powodu braku miejsca — nie mogły być przyjęte.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekscie zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000 Reklamowe w tekscie za 1 mm szer. 1 szpalty zł 200 —, reklamowe za tekstem za 1 mm. szer. 1 szpalty zł 150.— Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.